Nr 111 Kraków, Czwartek dnia 14 Maja 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ruch ludowy.

II.

Wadowice d. 10 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

A jakie jest usposobienie ludu w obecnym czasie? W pojęciu przez niego obowiązków obywatelskich i jego stanowiska socjalnego, dostrzegamy chaos. Chodźmy na wiec ludowy w Wadowicach, który odbył się w dniu 7 maja b. r., a przekonamy się o tem.

Słuchajmy zagajenia wiecu przez przedstawiciela ludu w tymże powiecie, posła, włościanina p. Antoniego Styłę. Mówił on o obowiązku poznania dziejów Polski, zachęcał do rozważania i rozpamiętywania wielkich i szlachetnych czynów naszych przodków, kazał czcić pamięć zasłużonych mężów, którzy uczyli jak kochać Ojczyznę należy, a jak unikać błędów, które upadek Polski sprowadziły. Za błędy takie uważa, niewykształcony w szkołach wieśniak: ciemnotę, niezgodę, niekarność, łatwowierność, nieposłuszeństwo i oglądanie się na cudzą pomoc, a wreszcie brak braterstwa i uznania praw ogółu. Wzywa tedy zebranych do otrząśnięcia się z tych wad, wytrwałą pracą i do zaszczepienia przeciwnych im cnót. O orężnem zdobywaniu niepodległości, nie marzy, ale przypomina obowiązek przyczyniania się do odrodzenia Ojczyzny, niezmordowaną, a spokojną pracą, w zawodach, jakie każdemu przypadły. Te słowa są chlubą polskiego wieśniaka, pod niemi może się podpisać każdy patrjota. Ale co dalej następuje, to jest powiew wiatru od radykałów lwowskich, to są skutki wszczętej waśni społecznej.

Mowca prawi o zdrajcach, ostrzega lud przed urojonymi nieprzyjaciołmi jego, kiedy mówi: „że najgorszy nieprzyjaciel we własnym obozie“. Według jego zdania, są ludzie, którzy między chłopami wszczynają niezgodę i korzystając z niej, pracują na jego szkodę, a jako dowód, mówi o niektórych ustawach, „jakby naumyślnie na dokuczenie ludowi obmyślanych“. Jakie szan. poseł miał na myśli ustawy, nie wiadomo, bo ich nie wymienił. Zdaje się nam tylko, że myślał o ustawie łowieckiej, z której posłowie włościańscy są niezadowoleni. Przy tych słowach na twarzach inteligencji i mieszczaństwa, widać było niezadowolenie. Także i pośród włościan było wielu, których te słowa raziły. Jest to ta część włościan niezbałamuconych przez nikogo, najbardziej konserwatywnych, nieidących z falą przewrotnej idei, która opanowała resztę ludności wiejskiej. Ta część ludności byłaby najzdrowszym elementem w naszem społeczeństwie, gdyby posiadała ten stopień oświaty, co warstwa ludności postępowej, opanowana przez radykałów lwowskich.

Zadaniem ludzi dobrej woli, powinno być staranie, żeby tym chłopom dać zdrową lekturę i przez nich, jakby przez rozsadniki oświaty prawdziwej, zaszczepiać w całym ludzie wspólność usposobień wszystkich warstw. A kierownikami takiego usposobienia w narodzie, powinna być warstwa ludzi, nieuprzedzonych do żadnego stanu, wykształconych i patrjotów wysoko położonych w hierarchji społecznej, a w dodatku popularnych w narodzie. To przodownictwo powinnoby mieć obywatelstwo i bacznie powinnoby go strzedz, aby nie dostało się w ręce niepowołane do tego, bo gdyby się to stało, wtedy społeczeństwo kroczyłoby po manowcach błędnej polityki.

Po zagajeniu nastąpił wybór przewodnictwa zgromadzenia, do którego powołano dra Jana Malca, adwokata z Andrychowa. Oprócz licznie zgromadzonego ludu z powiatu wadowickiego, bo w liczbie około dwa i pół tysiąca, przybyli na wiec posłowie ludowi: p. Wójcik z powiatu krakowskiego, p. Średniawski z powiatu myślenickiego i p. Bernadzikowski z powiatu brzeskiego, tudzież sztab stronnictwa ludowego pp.: Stapiński Jan, Jägermann, dr Winkowski z Tarnowa. Brakowało tylko przywódcy stronnictwa ludowego, dra Karola Lewakowskiego, albowiem reforma wyborcza zatrzymała go w Wiedniu.

Nowowybrany przewodniczący, dr Jan Malec, udzielił głosu posłowi Style. Ten określiwszy swoje i stanowisko klubu stronnictwa ludowego w Sejmie, przedstawił w krótkości swoją działalność i pracę klubu, do którego należał. Potem użalał się szan. poseł na swoich wyborców za to, że ci nie przysyłali mu petycyj i swemi listami go martwili. Winę tych przykrości, jakich doznawał, przypisywał podjudzaniom przeciw niemu ks. Stojałowskiego, który też w tym celu w grudniu zeszłego roku zwołał zgromadzenie do Andrychowa, gdzie chłopstwo własnemu ulubieńcowi i wybrańcowi wyraziło swoje oburzenie za to, iż miał odwagę przypomnieć im, że zgromadzenie było nielegalnie zwołane. Następnie mowca wyłuszczał powody, dla których nie poszedł za ks. Stojałowskim i wprost odmówił mu posłuszeństwa.

Poseł Styła, wyliczając powody, dla których odepchnął od siebie ks. Stojałowskiego, zaznacza, że jedną z najważniejszych przyczyn tego kroku był, według jego zdania, socjalistyczny program ks. Stojałowskiego, którego ani on, ani jego wyborcy przyjąć nie mogą. Do tego popchnęła go także i ta okoliczność, że ks. Stoj. przychylnie zapatruje się na rządy absolutne i wychwala rządy cara, co znown obraża patrjotyczne uczucia posła. Wreszcie wstrętna dla każdego chrześcijanina walka z duchowieństwem, prowadzona przez ks. Stojałowskiego przeciw biskupom, zadecydowała o jego postanowieniu.

Po sprawozdawcy pośle Ant. Style przemawiał p. Stapiński swoim zwyczajem dość długo i uzasadniał powody, które skłoniły Tow. demokratyczne do odrzucenia nazwy stronnictwa chrześcijańsko ludowego, a do przyjęcia nazwy „stronnictwa ludowego“.

Z pośród przedstawicieli większych posiadłości przemawiał p. Hosz z Witanowic. Oświadczył się za zmianą ustawy drogowej i za połączeniem obszarów dworskich z gminami, a był przeciwny utworzeniu gmin okręgowych. Jako przewodniczący komisji, licencjonującej dla buhajów, przemawiał za podniesieniem chowu bydła.

Zabierali głos następnie różni włościanie, z pomiędzy których odezwał się jeden z ciemnym włosem przeciw kolejom z powodu ubytku w zarobkowaniu. Ten sam oświadczył się przeciw podniesieniu płacy urzędnikom, ale był to jedyny tego rodzaju unikat, bo następni mowcy włościanie wykazali bezpodstawność jego zapatrywań. Inni zanosili różne skargi i narzekania na uciążliwe ustawy.

Ostatni przemawiał p. Stapiński, wzywając do organizacji powiatowych komitetów celem przeprowadzenia wyborów do Rady powiatowej. Przewodniczący zamknął zgromadzenie o godz. 6 wieczorem i zakończył obrady, które rozpoczęły się o godz. 1 popołudniu.

Tak niektórzy włościanie w pow. wadowickim odrzucili ks. Stojałowskiego, a stanęli pod egidą radykałów lwowskich. Krok ten daleko jest jeszcze od celu, do jakiego włościanin polski dążyć powinien. Zanim do tego przyjdzie należałoby pouczać go na pogadankach i poufnych zebraniach, jak czynią to członkowie Tow. demokratycznego i tem jednają sobie lud, który chwyta się czegobądź, gdy skądinąd nie widzi zajęcia się jego dolą.

Ludzie dobrej woli, którym przyszłość i losy narodu polskiego nie są obojętne, powinniby wziąć się do tej pracy, która w skutkach swoich może być bardzo wydatną dla naszego bytu politycznego.

Adares.

W sprawie pol. gimnazjum w Cieszynie.

Wiedeń d. 12 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) O deputacji szląskiej, która niedawno w sprawie polskiego gimnazjum w Cieszynie, mianowicie w celu wyjednania dla niego prawa publiczności, była w Wiedniu u prezydenta gabinetu hr. Badeniego i ministra oświaty br. Gautscha, krążyły po dziennikach różne sprzeczne doniesienia. Wobec tego postanowiłem zasięgnąć na kompetentnem miejscu informacji a to u samego ks. Świeżego, który deputacji przewodził i był jej rzecznikiem u ministrów. Deputacja szląska składała się z pp: Jerzego Cięciały, posła sejmowego i rolnika z Mistrzowic; Michalicy, burmistrza z Dziedzic; Pisarka, burmistrza z Zarzecza; Halfara, burmistrza z Poręby; Czakonia, rolnika z Pruchny i Przewoźnika, rolnika z Zarzecza. Dr Jan Michejda, poseł sejmowy, należący również do deputacji, nie mógł z powodu choroby odbyć podróży do Wiednia.

Zarówno hr. Badeni jak br. Gautsch przyjęli deputację bardzo dobrze. Ks. Swieży przedstawił naprzód hr. Badeniemu a potem br. Gautschowi żądanie co do gimnazjum, wskazując, iż wszystkie prywatne szkoły średnie, czeskie i niemieckie, na Szląsku i na Morawji, mianowicie: czeska prywatna szkoła realna w Hodoninie, niemiecka prywatna szkoła realna i prywatne czeskie gimnazjum w Lipniku, dalej prywatne czeskie gimnazjum w Mistku i prywatne niemieckie gimnazjum w Frydku otrzymały prawo publiczności, o które w myśl ustawy deputacja szląskich Polaków prosi dla swojego prywatnego gimnazjum w Cieszynie. Hr. Badeni podniósł, iż wprzódy musi się odbyć inspekcja gimnazjum, czy takowe odpowiada w zupełności warunkom wymaganym przez ustawę szkolną. Na to odparł ks. Świeży, iż inspekcję przedsięwziął już dyrektor szkoły realnej w Opawie, Bartelmus, z dobrym dla polskiego gimnazjum w Cieszynie rezultatem. Ponieważ jednak jego sprawozdania nie było jeszcze wówczas w Wiedniu — przeto nie mogła deputacja otrzymać od rządu stanowczej odpowiedzi, chociaż zarówno hr. Badeni jako też i br. Gautsch dali deputacji zapewnienie, iż jeśli inspekcja wydała pomyślny rezultat, to minister oświaty, po otrzymaniu sprawozdania inspekcyjnego, działać będzie w myśl ustawy szkolnej i nada prywatnemu polskiemu gimnazjum w Cieszynie prawo publiczności.

O agitacjach radykalnych.

Sejmowy klub rolniczy — pisze *Gazeta Narodowa* — którego statut przepisuje zebrania po za czasem sesji sejmowych obradował we Lwowie, w dniach 10 i 11 b. m. w biurze galic. Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem Stanisława hr. Stadnickiego. Głównym przedmiotem obrad było obecne położenie polityczne i społeczne kraju, które obszernie omawiano. Przedewszystkiem zastanawiano się nad agitacją radykalną, która coraz silniej szerzy się między ludnością wiejską. Jednomyślnie stwierdzono, że ta agitacja, nie przebierająca w środkach, posługująca się częstokroć teroryzmem wobec tych, którzy mają odwagę stawiać jej opór, zmierza konsekwentnie do rozniecenia waśni społecznej i rzuca między lud hasła nienawiści ku zamożniejszym, nieufności ku wykształconym, podkopuje wiarę i oparte na niej zasady moralności, a natomiast wymaga ślepego posłuszeństwa dla kierowników tegoż ruchu, pragnących owładnąć ster mas ludowych. Samodzielne objawy życia politycznego między włościaństwem, które ze względu na postęp oświaty są całkiem naturalne i w interesie ogólnym rozwoju społecznego pożądane, znajdują w tych właśnie kierownikach z radykalnego obozu zawziętych i nieubłaganych przeciwników. Skutki tej agitacji, są już dziś wielce ujemne, a dalsze następstwa mogłyby być jeszcze gorsze, jeżeli społeczeństwo samo nie stanie energicznie w obronie zagrożonych podstaw społecznego ładu i porządku.

Uznano zgodnie, że jest obowiązkiem wszystkich żywiołów inteligentnych a dbałych o przyszłość kraju, jednoczyć się w pracy około rzeczywistego dobra ludu. Taka praca najskuteczniej sparaliżuje jałowe agitacje, których widocznym celem jest tylko rozluźnienie wszystkich węzłów, jakie dotychczas łączą lud wiejski z duchowieństwem, obywatelstwem ziemskiem i inteligencją miast. Należy zatem korzystać z każdej sposobności zetknięcia się z włościaństwem, nietylko w Radach powiatowych, ale także w instytucjach lokalnych, jak Kółka rolnicze, Kasy zaliczkowe, Rady szkolne miejscowe itp. Praca wytrwała dla pożytku ludności wiejskiej w tych instytucjach lokalnych będzie dowodem, że właśnie u warstw zamożniejszych i wykształconych znajdzie włościanin skuteczną radę i pomoc.

Oprócz obrad nad ogólną sytuacją kraju pod względem politycznym i społecznym, zastanawiano się nad kilku kwestjami ustawodawstwa krajowego,

które prawdopodobnie wejdą na porządek dzienny przyszłej sesji sejmowej.

Zebranie było liczne, gdyż wzięli w niem udział prawie wszyscy członkowie klubu. Obrady zakończono życzeniem, aby jeszcze przed zebraniem Sejmu odbyło się powtórne posiedzenie celem szczegółowego rozpatrzenia programu prac sejmowych.

Z KRAJU.

Ryglice 11 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Codziennie prawie można czytać w *Głosie Narodu*, jak to już w wielu miejscowościach ludność chrześcijańska nabrawszy przekonania, że ją na każdym kroku nasi najserdeczniejsi wyzyskują, zakłada Kółka rolnicze lub sklepiki, by tym sposobem pozbyć się natrętnej opieki. Czytając to, jakże się musi radować serce każdego katolika, który na tę sprawę rozsądnie i uczciwie się zapatruje; z drugiej zaś strony, jakże ubolewać należy nad miasteczkami i wioskami, w których pod tym względem jakiś dziwny, obojętny zastój, lekceważenie tak ważnej sprawy panuje. To, niestety, działo się w naszej mieścinie aż do dnia dzisiejszego. Ryglice — miasteczko, a nie było w niem ani jednego sklepiku chrześcijańskiego, podczas gdy żydowskich mieliśmy zawsze bez liku. Ileż to razy sam poruszałem tę sprawę, wzywając do założenia sklepiku własnego, który przy poparciu i dobrych chęciach okolicznych dworów i ludności chrześcijańskiej dobrze mógłby się rozwijać, lecz zawsze napotykałem ludzi słabej woli, mówiących, że to się nie da uskutecznić, że mieszkańcy tutejsi siedzą przeważnie w kieszeniach żydowskich, więc muszą u nich kupować, bo w przeciwnym razie narażą się na skargi sądowe, sekwestracje i t. d. — a więc: „jak bywało, niechaj będzie“.

Zdaje mi się, wszędzie, gdzie pozakładano sklepiki chrześcijańskie, ludność po większej części była u naszych „ukochanych“ zadłużoną, bo gdzieżby ci doradcy sami nie nawinęli się z przyjacielską usługą, naturalnie dobrze wynagrodzoną. Widzi taki Abramek kogoś potrzebującego, to sam przyjdzie do niego i wmówi pożyczkę: „Co wam to szkodzi, jo wom pożyczę te 10 lub 15 papierków na mały procent. Wy za to będziecie mi przywieść kilka snopków zboża, małą furkę siana, furkę drzewa, bo was to nic nie kosztuje, a jo wam za to policę mały procent; no dacie mi tylko jednego reńskiego na miesiąc“. Takiemu potrzebnickiemu małem się to wydaje, bo słomy i siana ma dosyć, to tego nie liczy — a 1 złr. na miesiąc od 10 złr. to cóżto wielkiego? Wszak to tylko 120%!

Tak się wszędzie dzieje, a jednak w wielu miejscowościach, mimo tego, pozakładano sklepiki chrześcijańskie, którym się wcale dobrze powodzi. Nie lękano się tam pogróżek konającego Izraela i przy pomocy Bożej ludziska jakoś sobie dali radę. Mój Boże! myślę sobie, czemużby tak samo i w Ryglicach być nie mogło? Sposobność wreszcie nadarzyła się ku temu. Oto właśnie gmina wyrestaurowała lokal odpowiedni na sklepik, o którym niedawno szanownej Redakcji doniosłem a co *Głos Narodu* ogłosił. Dzięki temu ogłoszeniu, sklepik ten wynajął już od gminy p. Zięba z pod Krakowa, chrześcijanin, i otworzy go z dniem 1-go czerwca b. r. Będzie to pierwszy sklepik chrześcijański w Ryglicach — a zarazem pierwszy krok do wyswobodzenia się z pod jarzma nieproszonych opiekunów. Spodziewam się, że tak okoliczne dwory, jako też i ludność tutejszej parafji słysząc tę wesołą nowinę, ucieszy się, i szczerze udzieli swego poparcia p. Ziębie, któremu na początek: „Szczęść Boże“ z serca życzę.

Ks. J. Kendolewicz.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 12 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W zdrowiu arcyksięcia Karola Ludwika nastąpiło polepszenie. Gorączka się zmniejszyła, apetyt zadowalający i tylko sen jeszcze nie dopisuje. Doktorzy mają wszelką pewność, że chory w przeciągu 10 dni będzie mógł już opuścić łóżko i przechadzać się po pokoju.

Księżna bułgarska, wraz z synami: Borysem i Cyrylem, udała się do Marchegg, a stamtąd wyjeżdża do Zofji. W świcie jej znajdują się damy honorowe: Stanciow, hrabina de Grenaud, Petrow-Iszmakow, szambe- hr. Bourboulou i dwóch oficerów ordynansowych. Księżna podczas swojego pobytu w Wiedniu zachowała zupełne *incognito*. Nikogo nie przyjmowała, nigdzie nie złożyła wizyty.

Młodzież akademicka pochodzenia aryjskiego, a raczej chrześcijańska zaprotestowała, jak wiecie, przeciwko uroczystościom peszteńskim i samej wystawie. Jedenastu podpisało ten protest w imieniu innych swoich kolegów. Wczoraj wszyscy byli wezwani do kancelarji rektora Uniwersytetu. Tam zastali dyrektora kancelarji, dra Brockhausena, który ich zapytał czy znają treść protestu, czy go własnoręcznie podpisali i wreszcie na jakiej zasadzie podpisali go w imieniu innych? Akademicy oświadczyli, iż mieli upoważnienie od swoich kolegów i to zostało zapisane w protokóle. Zapytywano ich także, co nie jest pomieszczone w protokóle, czy mieli także zamiar spalić chorągiew węgierską na dziedzińcu uniwersyteckim? Pytaniu temu stanowczo wszyscy zaprzeczyli. Jaki koniec weźmie cała sprawa, niewiadomo, ale dziś już, na mocy rozkazu namiestnika, rozwiązano 20 związków akademickich, tak nazwanych „Burschenschaftów“. Po południu spisano inwentarz ruchomości w lokalach związków i takowe zamknięto.

Na cześć księcia de Najera, nadzwyczajnego ambasadora hiszpańskiego na koronację carską, odbył się wczoraj wielki objad galowy w tutejszej ambasadzie hiszpańskiej. Z Polaków byli obecni: hr. Badeni i hr. Gołuchowski, wraz z małżonkami.

Śpiewackie towarzystwo urzędników kolejowych wyruszyło wczoraj osobnym pociągiem do południowego Tyrolu i Wenecji. W wycieczce przyjęło udział 160 osób. W przeszłym roku śpiewacy odwiedzili Wenecję, Bosnję i Hercegowinę, a nawet część udała się do Skandynawji. Obecnie dadzą koncerty w Meranie i Villach na cele rannych żołnierzy włoskich w Abisynji.

Artystka Milena S., młoda i ładna, występująca w teatrze *an der Wien*, wczoraj przed budynkiem towarzystwa ratunkowego, strzeliła do siebie z rewolweru. Kula przeszła obok żołądka i ciężko ranioną odstawiono do szpitala powszechnego. Zostawiła list do ojca, majora w czynnej służbie i drugi do dyrektora policji. Nieszczęśliwa cieszyła się ogólnym szacunkiem i swojem nienagannem prowadzeniem się zasługiwała na lepszą dolę.

W każdym razie ciekawy jest jej list, wystosowany do dyrektora policji. Brzmi on jak następuje: „Ja, Milena S., śpiewaczka z zawodu, występująca w teatrze *an der Wien*, pozwalam sobie odbyć piękną podróż, ale bez paszportu. Moje ciało muszę tutaj zostawić, gdyż nie zniosłoby tak uciążliwej wycieczki. Tylko moja dusza, moje historyczne „ja“, udaje się w światy nieznane. Prawdopodobnie znowu powróci ona na ten padoł płaczu, a jeżeli nie, tem lepiej. Proszę bardzo, aby listy, które mam przy sobie były wysłane do rąk adresatów. Nie chcę, aby kto inny je czytał. To rozkazuję. Głównym powodem tej podróży jest chęć dopomożenia panu profesorowi Krafft-Ebing w kwestji, czy dusza jest nieśmiertelną lub nie? Proszę mi nie zabierać pierwiosnków i niezapominajek, gdyż pragnę być z niemi pochowaną“.

Słynny ogier barona Uechritza „Sir Blaso“, niepokonany na torze wiedeńskim, został pobity w Berlinie, w wyścigu o nagrodę Henckla, przyszedł bowiem drugi do monety. W ogóle koniom austrjackim nie powodzi się zagranicą. *Swój.*

Paryż d. 8 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W dniu 28 listopada 1858 r. paryski teatr Vaudeville wyglądał odświętnie. Po raz pierwszy dawano bowiem sztukę Feuilleta, zatytułowaną: „Miłość ubogiego młodzieńca“. Były to najszczęśliwsze chwile drugiego cesarstwa. Bawiono się szalenie, używano, a nawet nadużywano przyjemności, ale miano jeszcze serce i płakano nad losem nieszczęśliwego.

Nic więc dziwnego, że sentymentalno-uczuciowy utwór Feuilleta odniósł walne zwycięztwo i autor po spuszczeniu kurtyny, kilkanaście razy był przywołany. Nawet taki sceptyk, jak książę Morny, bił szalone brawo i osobiście winszował Feuilletowi. Sztukę grano dwieście razy z rzędu i każdym razem sala była wypełniona po brzegi. Młody aktor Lafontaine grał wtenczas rolę Maksyma i odrazu wybił się na pierwszorzędne stanowisko. Feuillet nie chciał się nawet podjąć przerobienia na scenę swojej powieści i tylko ulegając naciskowi żony i Lafontaine'a wykończył dzieło w przeciągu dwóch miesięcy. W dzień przedstawienia chodził jak obłąkany i wszystkim znajomym opowiadał, że już zakończył swoją karjerę dramatyczną, gdyż komedja się nie utrzyma i okryje go tylko śmiesznością. Rezultat wypadł wprost przeciwny i od tej właśnie pory datuje się sława i fortuna Feuilleta. Dziś po latach 38 wznowiono w Odeonie „Miłość ubogiego młodzieńca“. Publiczność wcale się nie rozczulała nad losem biednego Maksyma, niejedzącego objadu, aby sobie mógł kupić parę rękawiczek balowych, gdyż przy końcu teraźniejszego stulecia, ubodzy nie mają prawa łaski, — ale mimo to sztuka przyjętą została nadzwyczaj sympatycznie i można jej wróżyć długie powodzenie. Talent zawsze jest talentem i taki Beaumarchais, Molier, Raçine, Sardou, Augier, Labiche i Feuillet jeszcze za kilkaset lat będą żyli na scenie. Wątpię tylko o Dumasie synie, gdyż jego utwory paradoksalne już się obecnie przeżywają, a teza „Zabij ją! zabij jego!“ znajduje jeszcze tylko względy u sędziów przysięgłych.

Przed dwoma tygodniami donosiłem o wyroku drakońskim, jaki doktór Hacks wydał na pannę Couédon. Nazwał ją symulantką i blagierką i niby dowiódł, że sztuki jasnowidzenia nauczyła ją jakaś oszustka. Panna Couédon nie uważała się jednak za pobitą i zażądała ponownego zbadania. Doktór Le Menant des Chénays powtórnie robił z nią doświadczenia i ogłosił raport następujący: „Pomimo wszelkiego niedowierzania, jakie mógł wzbudzać stan nienaturalny panny Couedon, jasnowidzącej z ulicy Rajskiej, muszę stwierdzić kategorycznie, że podlega ona katalepsji, a jej objawów nauka nie jest w możności wytłómaczyć“. Na posiedzeniu prezydował kanonik Brettes i po odczytaniu sprawozdania ani jeden głos nie odezwał się przeciw. Skutkiem tego panna Couédon stała się jeszcze głośniejszą i mieszkanie jej codziennie jest oblegane przez tłumy, pragnące dowiedzieć się o swoich przyszłych losach. Gdyby chciała, mogłaby zebrać miliony, ale ona nic nie bierze za konsultacje, gdyż utrzymuje, że archanioł Gabrjel zakazał jej nawet dotykać się cudzych pieniędzy. Coby to był za świetny interes dla żydków paryskich, gdyby ją mogli wziąć w antreprysę!

W ostatni czwartek przed trybunałem cywilnym departamentu Sekwany rozgrywała się bardzo ciekawa sprawa. Znany literat, Paweł Bourget, zaskarżył swego wydawcę Lemerre'a o nieodpowiednie składanie rachunków co do liczby edycji jego powieści. Adwokat Pouillet, obrońca Lemerre'a, chciał udowodnić, że autor nie ma żadnego prawa do wglądania w wewnętrzne czynności swego wydawcy i powinien się zadowolić sprawozdaniem wyciągniętem z ksiąg handlowych. Bourget w czasie swojej podróży do Ameryki zobaczył w oknie księgarni edycję swego dzieła „Kosmopolis“, o której mu nigdy nie wspominał Lemerre. Na mocy tego wniósł skargę i sąd prawdopodobnie wyda wyrok na niekorzyść wydawcy. Autorowie francuscy co prawda, nie są tak wyzyskiwani jak polscy, bo opiekuje się nimi potężne stowarzyszenie literacko-dziennikarskie, ale w każdym razie tacy wydawcy, jak: Hachette, Dentu, Lemerre, Olendorf, posiadają olbrzymie fortuny, zarobione bez pracy, wysiłków i ryzyka i te zawdzięczają tylko zdolnościom swoich pupilów, którzy są dla nich pewnego rodzaju białymi murzynami. Wydawca dzieł Dumasa ojca zostawił swym spadkobiercom okrągłe trzydzieści miljonów, gdy tymczasem autor „Trzech muszkieterów“ umarł bardzo biedny i nie było go prawie za co pochować.

Wybory do rad miejskich wypadły bardzo pomyślnie w całej Francji dla republikanów umiarkowanych. Radykaliści i socjaliści potracili wiele mandatów, co właśnie jest dowodem, że kraj nie chce mieć do czynienia z polityką awanturniczą i pragnie tylko spokoju. Bourgeois, Ricard, Cavaignac *et tutti quanti* niedługo wegetowali, a ich karjera skończyła się raz na zawsze. Żyli życiem motyla i tyle się po nich pozostało, co po majowym chrabąszczu.

Dramaty miłosne, to zwykła codzienna strawa sylfów dziennikarskich. W hotelu d'Alencon mieszkała młoda i urocza panna Georgetta Rémy, z fachu modystka. Kochał się w niej szalenie mechanik Wiktor Lemaitre i ślub tej młodej pary miał się odbyć za kilka tygodni. Panna Georgetta posiadała kapitalik 20.000 franków. Lemaitre zarabiał rocznie około 6.000 franków i sądzićby należało, że tym ludziom uśmiecha się droga zasłana różami i fjołkami. Tymczasem wczoraj, w mieszkaniu narzeczonej rozległo się kilka wystrzałów. Gdy służba hotelowa wyważyła drzwi zamknięte, znaleziono tylko dwa trupy. Co było przyczyną tej podwójnej śmierci nikt dotąd nie wie i kochankowie ponieśli ze sobą tajemnicę do grobu.

K. W.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Bezpieczeństwo publiczne.

— Dla czego u was wszystkie okna na dole, a czasem i pierwszego piętra żelaznemi kratami opatrzone? — zapytałem jednego ze znajomych.

— Bo u nas niebezpiecznie.

Mój znajomy miał rację.

W wiekach średnich, gdy prawem najwyższem była samowola możnych, każdy dom musiał wyglądać jak twierdza, bo był schronieniem warownem; później despotyczni książęta myśleli o wszystkiem, tylko nie o bezpieczeństwie swoich poddanych, a przez ciąg wielu wieków zło tak się zakorzeniło, że długich jeszcze lat potrzeba zanim na półwyspie Apenińskim zapanują pod względem bezpieczeństwa publicznego europejskie stosunki. W krajach, w których sprawiedliwość zawisła od kaprysu jednostek, każdy wykonywa ją na własną rękę. Tak dzieje się do dziś na całym Wschodzie i w południowych republikach amerykańskich, tak działo się do niedawna we Włoszech i w Hiszpanji.

— Nie pójdę do sądu, bo albo mój przeciwnik przekupi sędziów, albo oni z lenistwa uśmiercą moją sprawę! — Tak mówił pokrzywdzony, a że nie chciał przebaczyć urazy, więc szukał sprawiedliwości na końcu swego noża. Benvenuto Cellini szeroko opisuje te stosunki w swoich pamiętnikach.

Ulica Ferruccio leży w samem sercu Florencji, bo tuż obok głównego placu, zwanego Signorią. Raz przechodziłem nią w samo południe, gdy nagle o kilka kroków przedemną wszczął się wielki

hałas, poczem zrobił się taki ścisk, że kroku nie mogłem postąpić. Przebiwszy się nareszcie przez tłum, ujrzałem dwóch mężczyzn z ludu, walczących z sobą na gołe noże. Dokoła zapaśników utworzyło się koło ciekawych, którzy krwawej scenie przypatrywali się obojętnie, jak starzy Rzymianie walce gladjatorów. Nikt chociażby poruszeniem ręki nie okazał, że chce przerwać walkę, która łatwo mogła skończyć się śmiercią jednego z szermierzy. Bójka była krwawa. Jeden miał już głęboką ranę w lewym policzku, drugi w lewem ramieniu. Cała scena trwała zaledwie dwie minuty, bo w czas zjawiła się policja, która zakrwawionych przeciwników uprowadziła z sobą mimo ich oporu i głośnych protestów. Czy sądy rozstrzygnęły potem, który z dwóch był winniejszym, tego nie umiem powiedzieć; przypuszczam atoli, że sprawa była trudną do wyświecenia, gdyż zaledwie ukazał się pierwszy stróż publicznego porządku. Włosi, którzy z taką ciekawością przypatrywali się walczącym, rozpierzchli się na wszystkie strony, nie z obawy przed policją, ale przed możliwem świadczeniem w sądzie. Włoch przewidując *vendettę* nie lubi świadczyć. Co więcej on zabójcę bierze nawet w obronę i ukrywa go ilekroć może, jakby przeczuwał, że jutro uniesiony namiętnością sam dopuści się zbrodni, a wtedy będzie żądał wzajemności.

Jeżeli takie bójki wydarzały się w stolicy królestwa włoskiego i do tego w samo południe, cóż dopiero musiało dziać się w małych wioskach lub w górach kalabryjskich! Jedna statystyka może na to odpowiedzieć. Morderstw, skrytobójczych zamachów i ciężkich uszkodzeń ciała, rok rocznie wykazuje ona we Włoszech kilkanaście tysięcy — a dawniej liczyła ich po 40 i 50 tysięcy w jednym roku. Tyle mówią cyfry...

Wspomniałem o wendecie. Zemsta przechodząca dziedzictwem z pokolenia na pokolenie wydarza się i dziś we Włoszech, chociaż nierównie rzadziej niż dawniejszemi laty. Najczęściej można się z nią spotkać na Korsyce, w Sycylji i w Romanji. Inne prowincje prawie jej nie znają. U pewnego, bardzo porządnego obywatela widziałem sztylecik, którego ostrze nie było dłuższe niż trzy cale. Sztylet ten utrzymywał się w jego rodzinie od 200 lat i w tym czasie po trzykroć był użytym do spełnienia wendetty. Teraźniejszy właściciel czcił go jak relikwję familijną...

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (59)

(Ciąg dalszy).

A w rzeczywistości tam trzymał nieszczęśliwych szaleńców, o jakich mówił Ludwikowi, tych, co w danej chwili mieli zastąpić Leona w przygotowującym się strasznym dramacie.

Okrążając gęstwinę zbliżyli się do budynku. Lafont wyjął klucz z kieszeni. Weszli w korytarz oświetlony za dnia szerokiem oknem zakratowanem, w tej chwili zaś lampa elektryczna świeciła jak słońce.

— Dozorca poszedł na objad — rzekł doktór. Powróci dopiero o dziewiątej. Pokażę ci więc mojego pacjenta.

Otworzył na lewo z korytarza i wszedł do pokoju dość obszernego, oświetlonego z góry. Dwa okna pod sufitem zakratowane były jak w więzieniu. Łóżko żelazne, duży fotel wygodny, szeslong, stół i kilka krzeseł stanowiły umeblowanie. Wszystkie sprzęty były przymocowane do ścian lub do podłogi. Na szmer drzwi otwieranych młody człowiek uniósł się do połowy na fotelu.

Rzeczywiście, miał smukłą figurę Leona, szerokie plecy i ruchy jego arystokratyczne. Włosy blond jak barona, wąsy długie jedwabiste taksamo opuszczały się po nad wargą. Zresztą rysami twarzy nie przypominał syna Edyty.

— No cóż, doktorze — odezwał się z akcentem Belgom właściwym — czy możesz mi powiedzieć kiedy baronowa przyjedzie?... Czy nie odebrała mego listu, lub czy bawi się dobrze zdala odemnie?...

Podniósł się, zbliżył do stołu, wziął kawałek papieru, zabazgrany na wszystkie strony, złożył i podał go z emfazą Lafont'owi, mówiąc:

— Każ pan odnieść to natychmiast do mnie, do pałacu Rotschilda, ulica Lafitte. Oznajmiam, że jutro powracam.. i chcę, żeby przyjęcie było mnie godne... godne sławnego barona Rotschilda,.. najbogatszego w świecie miljonera. Nudzę się tutaj... Nie mam pałacu... wspaniałych moich galeryj.... kasy z której pełnemi rękami czerpałem... nie mam moich koni wyścigowych...

Mówił szybko, niezrozumiale prawie.

Lafont ujął go za puls.

— Dobrze, przyjacielu... dobrze... Poślemy do pałacu Rotschilda. Tymczasem połóż się. Dlaczego wstałeś?...

— Ażeby być gotowym, skoro ludzie moi przyjdą.

— Gorączka się zwiększa, jeżeli nie będziesz posłuszny, zabraknie ci sił do wyjechania.

— Tak pan sądzi?...

— Z pewnością.

— O! to kładę się... Zaraz... Natychmiast...

Rozpinał ubranie i powtarzał gorączkowo:

— Zaraz... Natychmiast...

— Gdy sam zostanie. rozbiera się i ubiera bez końca — rzekł Lafont. — A ponieważ to nieszkodliwe, pozwalam mu się bawić. Czy dosyć się napatrzyłeś?...

— Tak — rzekł młodszy Berthier jak trup blady.

— Chodźmy zatem!...

Lafont puścił go naprzód, sam wyszedł także nie zwróciwszy uwagi zajętego rozbieraniem się nieszczęśliwego szaleńca.

— Przyzwyczajeni są w zakładzie, że trzymam osobno niektórych chorych i sam ich doglądam pod pozorem, że potrzebują odosobnienia i zupełnie innej kuracji. Nikt też nie zwróci uwagi, gdy synowiec twój zajmie miejsce Jana Leopolda.

— A dozorca?

— Odprawię go pojutrze pod jakimbądź pozorem i ma się rozumieć, nie zaraz innym go zastąpię. Na drugi dzień zapomną o odprawionym, a zastępca jego zdziwi się, że pupil jego obłąkany mieni się baronem Berthier. W zakładzie wiedzą, że nieszczęśliwy malarz z osobnego budynku, zwarjował na punkcie wielkości. Zdaje mu się z kolei, że jest Karolem Wielkim, Amerykaninem arcymiljonerem, Rotschildem itd. Obecnie przyjdzie kolej na barona Berthier i nikogo to nie zdziwi.

— A inspektorowie?...

— Byli kilka dni temu. Przed następną ich wizytą, umiejętnie zastosowane zlewanie głowy zimną wodą i morfina, uwolnią nas prawdopodobnie od twego synowca. Gdyby inaczej się stało ja odpowiadam za wszystko.

Weszli do eleganckiej sali jadalnej.

Na ścianach wielkie „panuecaux" ceramiki przedstawiały kobiety naturalnej wielkości, na tle nieba lazurowego, otoczone kwiatami, ptakami i światłem słońca. Amorki z plafonów uśmiechem witały przechodniów.

Na stole, pośród kwiatów, kryształów i zastawy z przejrzystej porcelany, jak ciemne plamy widniały butelki omszałe, w srebrnych kubłach z lodem mroził się szampan, a woń podniecająca zupy *à la reine* i pasztetu z truflami łechtała przyjemie powonienie i dawała świadectwo o umiejętności gospodarza w zarządzaniu objadów.

Z początku Ludwik milczał, czuł, jakby obręcz żelazną na głowie i ściskanie krtani. Zdecydowany był na wszystko, lecz gdyby w ostatniej chwili coś przeszkodziło!!... Co za skandal!... Leon bowiem nie był podobnym do swego ojca. Nie miał względem Ludwika, ani filozofji pogardliwej, ani słabości niewytłómaczonej, jaką odznaczał się Franciszek Berthier.

Leon nie powie, jak ongi miał zwyczaj mówić ojciec jego:

— Brat mój jest łotrem, unieszczęśliwia mnie, lecz czy potrzebuję to głosić przed światem czy nie powinienem przeciwnie, ukrywać łotrostw jego?...

Nie, Ludwik znał dobrze młodego barona. Ten byłby niewzruszony, nie cofnąłby się przed niczem, nawet... przed procesem kryminalnym. I popadł powoli w swoje wieczne wahania. Gdyby nie służba stojąca na zawołanie, byłby rzucił pytanie doktorowi:

— Czy przynajmniej ułożyłeś wszystko dobrze?... Czy pewny jesteś, że w ostatniej chwili nie zdarzy się coś niespodzianego?...

Lecz pomału szatański humor Lafont'a wesołe anegdotki opowiadane z werwą południową, zdradzieckie libacje szampana i innych win pomieszanych, trufle, pasztety, raki czerwone jak płaszcz kardynalski, wszystko to razem wzięte rozproszyło melancholję młodszego Berthiera.

Pił jak Szwajcar, jadł jak kannibal, a o północy, gdy doktór odwoził go na stację, nie byłby bowiem w stanie kupić biletu i wsiąść do wagonu rzucił się z płaczem w jego objęcia, mówiąc:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Djetarjusz z ładnem, szybkiem pismem, obznajomiony z manipulacją sądową, zostanie z dniem 1 czerwca b. r. do sądu w Milówce przyjęty.

Sąd powiatowy w Skole poszukuje djetarjusza z egzaminem tabularnym. Znajomość niemieckiego języka pożądana.

Licytacje. Celem zabezpieczenia wykonania murowanego budynku piętrowego szkoły ludowej w mieście Gwoździcu o pięciu salach naukowych i mieszkaniu dla kierownika, ogólnym kosztem 19.000 złr. Rada szkolna kraj. we Lwowie rozpisuje licytację. Termin 18 b. m. w biurze Rady szkolnej okręg. w Kołomyi o godzinie 11 przed południem. Wadjum 5 prc.

(*Gazeta lwowska* Nr. 110).

KRONIKA.

Kraków 14 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Wniebowstąpienie Pańskie, Bonifacego, męczennika, jutro Zofji i trzech jej córek, pojutrze Jana Nepomucena i Ubalda, biskupa.

Jutro nabożeństwo w kościele św. Marka.

Kalendarz myśliwski. — W miesiącu maju polować wolno jedynie na cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. — W maju wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy w miesiącu maju: lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki i głowacice, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 56, zachód przypada o godzinie 7 minut 16, długość dnia godzin 15 minut 20.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szczepienie ospy. Magistrat zarządził bezpłatne szczepienie ospy co środę i sobotę, od godz. 4 po południu, które trwać będzie do końca lipca: W I-szym obwodzie w szkole miejskiej przy ul. Garbarskiej l. 7: w II-gim obwodzie w szkole miejskiej na Placu Matejki; w III cim obwodzie w szkole miejskiej na Wolnicy. Liczne ofiary, jakie ospa zwykła zabierać z pośród osób nieszczepionych, powinny być dostateczną pobudką, aby wszystkie osoby, dotąd nieszczepione, natychmiast zaszczepiono. Gdy atoli szczepienie ochrania od tej zabójczej choroby tylko na czas około lat 10-iu, przeto powinny wszystkie osoby powyżej tego wieku dać się powtórnie zaszczepić. Magistrat ma niepłonną nadzieję, że wszyscy mieszkańcy, dbali o zdrowie publiczne, poprą jego usiłowania w tak ważnej czynności sanitarnej i wpłyną głównie na stróżów domów i na służbę, aby ci szczepienia nie zaniedbali.

Przypominamy, iż koncert na dochód rodziny, pozostałej po ś. p. W. Rychlingu, odbędzie się dnia 15 b. m. w piątek, w sali krakowskiego „Sokoła".

Ambulatorjum szpitala Bonifratrów w Krakowie udzieliło porady i opatrzyło w kwietniu b. r. 1105 osób. Z tych było 694 z Krakowa, 145 z Podgórza i 266 z okolicy. Żydów zgłosiło się 268.

Z Tarnowa donoszą, że tamtejsze Towarzystwo oświaty ludowej dołoży starań, by rocznica śmierci Sobieskiego nie przeszła niepostrzeżenie. W tym celu zawiązał się komitet, który ma zamiar urządzić obchód uroczysty w dniu 17 czerwca.

Renegat. Z zaboru rosyjskiego piszą do *Dzien. Pozn.*: Jest w Pułtusku niejaki Lutostański. Był on niegdyś Polakiem, mnichem zakonnym w klasztorze Augustjanów. Po roku 1864 wałęsał się bez zajęcia, potem złożył hołd carowi, przechodząc na prawosławie. Tutaj wpisano go do stanu duchownego, jako hieromonacha. Na tej posadzie wiodło mu się nie osobliwie: i on ze zwierzchności i zwierzchność z niego nie bardzo była zadowoloną. Braterstwo z mnichami rosyjskimi stanęło mu ostatecznie kością w gardle; chciał się jak najprędzej z niego wydostać! Jął prosić, błagać, jęczeć, aby go spuszczono z łańcucha. Lata mijały; zapadła nareszcie decyzja Najświętszego synodu, pozwalająca, „stosownie do wielokrotnych próśb Lutostańskiego, zdjąć z niego suknię duchowną" (monaszewski san). Przez czas swego ascetyzmu rosyjskiego, Lutostański do reszty się rozpił i rozłajdaczył. Car rosyjski, uwalniając go na podstawie decyzji synodu ze stanu duchownego, wyraźnie zastrzegł, aby go nigdzie nie przyjmowano na służbę rządową. Pomimo tak wyraźnego zastrzezenia, Apuchtin dał mu urząd nauczyciela w progimnazjum klasycznem w Pułtusku, ale tylko do nauki języka polskiego. Taki język! Nie robi się z nim ceremonji. Największy szubrawiec i nieuk wykładać go może. Lutostański podczas długiego pobytu w Rosji, tak sobie zepsuł mowę polską, nie nauczywszy się rosyjskiej, że stał się ledwo zrozumiałym dla słuchaczów. Ale to właśnie zalecało go na nauczyciela języka polskiego. W Pułtusku nominat apuchtinowski prócz straszuej moralności, prócz gorszącego, wstrętnego opilstwa, odznaczył się wszelkie już granice przechodzącem nieuctwem. Wyśmiewany przez uczniów, pogardzany przez ogół mieszkańców, nie mógł przejść spokojnie przez ulicę, jeźli nie znalazł opiekuna w policjancie. Stary czymłody, nie mogąc dokuczyć inaczej, pokazywał mu symbolicznym ruchem na szyi, jaka to nagroda spotkać go powinna za niegodziwe życie. W tej pogardzie stałej i w tej symbolice przygodnej ludność żydowska łączyła się z chrześcijańską. Pospólstwo chłopięce było utrapieniem Lutostańskiego. Zaczepiany przez nie, Lutostański gonił je i tłukł. Raz tak się rozbestwił, że złapanego żydka niemiłosiernie okaleczył. Czyn był jawny, dowody niezbite; sąd okręgowy w Łomży skazał niegodziwca na tydzień aresztu. Odsiedziawszy karę, Lutostański poszedł jakby nic na lekcję do progimnazjum. Nic nie drgnęło przeciwko takiemu koledze wtedy, gdy wchodził z nominacją apuchtinowską; przyjęto go po dawnemu jako zasłużonego samem już przejściem na prawosławie.

Pomocnik kata. Z Warszawy donoszą, że w końcu zeszłego miesiąca zmarł tam rzeczywisty radca

stanu Pankow. Za Hurki został on urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy jen.-gubernatorze i z tego urzędu śmierć go zabrała. Niegdyś zaprawiał się on na Unitach, potem na studentech uniwersytetu w zajściu z Żukowiczem, aż się wyrobił na jedno z najohydniejszych narzędzi ucisku. W roku 1887 prowadził bezpośrednio głośne na całą Europę prześladowanie młodzieży akademickiej za zaburzenia wywołane w czerwcu t. r. w cyrku Salamonsky'ego w Warszawie przez błazna Tantiego i policją warszawską. Drakońskie kary, wymierzone na młodzież i na prasę, która jakoby podburzać ją miała, są jeszcze w pamięci wszystkich. Pankow to przygotował materjał do słynnego ukazu sacharowskiego, w którym Hurko, zamiast winnego błazna wypędzić, trzymającą z nim policją skarcić, ukarał niewinnych. Ukaz ogłoszony zawierał samą deklarację; motywa, ułożone przez owego Pankowa, schowano dla siebie. Śmierć nastręcza teraz sposobność do ujawnienia ich. W przedstawieniu swojem do Hurki, Pankow przyznał, że czyny są drobne, ale okoliczności nadają im szczególną wagę. Pomiędzy prasą polską a społeczeństwem polskiem panuje zupełne porozumienie się i solidarność przeciw rządowi. Prasa nauczyła się mówić między wierszami: społeczeństwo nauczyło się między wierszami czytać. Karę wymierzyć potrzeba dla samej nauki i poprawy, a kara ta powinna być tak surową i tak szeroko rozpostartą, aby przez jednostki sięgnęła do społeczeństwa. Taką też karę Hurko wymierzył. I za takie motywa, za gorliwość swoją dostał Pankow nahajką od kubańca na placu Teatralnym w Warszawie! Było to dnia 3 maja 1891 roku wieczorem. Na własnym karku poznał porządek i sprawiedliwość rosyjską, ale to go nie poprawiło; umierał zajadłym naszym wrogiem.

Składki. P. Jaworski Henryk, naczelnik stacji w Przeciszowie nadesłał 3 złr. 35 ct. zebrane na imieninach ks. proboszcza Stanisława Paszyńskiego na rzecz restauracji katedry na Wawelu.

Uroczystości uniwersyteckie odsłonięcia tablicy, poświęconej pamięci Józefa Szujskiego, rozpoczęły się w kościele akademickim św. Anny, gdzie biskup poznański, ks. Likowski, wobec księcia biskupa krakowskiego, senatu akademickiego, profesorów i młodzieży akademickiej odprawił mszę św. w asystencji ks. dra Juljana Bukowskiego.

O godzinie 10 w poważnym westibulu Collegium novum zajęli miejsca dwaj biskupi, książę namiestnik Sanguszko, rektor uniwersytetu lwowskiego, prof. Balcer, pan delegat Laskowski, wiceprezydent Rady szkolnej, dr Bobrzyński, senat akademicki i całe gremjum profesorów w togach, oraz rodzina Szujskich, zaproszeni goście i liczna młodzież akademicka. Kiedy p. rektor Smolka zajął miejsce przed zakrytą tablicą, chór odśpiewał kantatę, po której odśpiewaniu, rektor, zabierając głos, dziękował przybyłym za udział w tej uroczystości, wprawdzie domowej, ale mającej doniosłe znaczenie dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rektor w mowie swojej podnosił szczęśliwą okoliczność, że Szujski pracował w tym czasie, gdy w czarnych chwilach germanizacyjnej epoki nastąpiło odrodzenie polskiego uniwersytetu, odrodzenie, do którego Szujski najwięcej się przyłożył. Jakkolwiek Szujski był przywódcą politycznego stronnictwa, kiedy jednak chodziło o zawotowanie obsady tej, lub owej katedry profesorskiej, odkładał na bok swoje zapatrywania i z całą bezstronnością baczył tylko na to, aby pozyskać jak najlepszą siłę i dobrego Polaka.

Po odsłonięciu tablicy, przemówił rektor uniwersytetu lwowskiego, prof. Balcer, a następnie imieniem uczniów Szujskiego prof. Ulanowski, który w gorącem swojem przemówieniu zaznaczył, iż Szujski był nietylko jednym z najuczeńszych profesorów, ale że nigdy nie przestawał być także uczniem, bogacącym swoją wiedzę, którą się z innymi dzielił.

Uroczystość zakończył trafnie zastosowany polonez „Pan Chorąży", słowa W. Pola z muzyką St. Moniuszki, odśpiewany przez chór akademicki. Równocześnie uczestnicy uroczystości zbliżyli się do odkrytej tablicy. Tablica projektowana przez pp. Tadeusza Stryjeńskiego i Hendla, wykonana w pracowni pp. Szczerbuły i Kozłowskiego, zrobiona jest z czarnego marmuru; okala ją rama gotycka z portretem Szujskiego w medaljonie u samej góry, malowanym przez p. Józefa Mehoffera w Paryżu. Roboty bronzownicze wykonał p. Kopaczyński. Tablica mieści następujący napis: „Memoriae et nomini Josephi Szujski Univ. Jag. Professoris lapidem hunc votivum collegae maerentes posuere. Polonorum res gestas et docuit exime et libris sapienter illustravit. Juvenum ingenia ad studia promovit. Dei Patriaeque sancto flagrans amore, voce, exemplo, scriptis et iacentem rempublicam erigere et civium mendare mores strenue laboravit. N. A. D. MDCCCXXXV ob. in X-o A. D. MDCCCLXXXIII". „Dla pamięci imienia Józefa Szujskiego, profesora Uniwers. Jagiell. kamień ten pamiątkowy bolejący nad jego stratą koledzy położyli. Polską historję wykładał doskonale i książkami mądrze wyjaśniał umysły młodzieży do badań podniecał. Płomieniejąc świętą miłością Boga i Ojczyzny, pracował pilnie nad tem aby słowem, przykładem i pismami powaloną rzeczpospolitę podnieść i poprawić obyczaje obywateli. Urodził się R. P. 1835, umarł w Chrystowie R. P. 1883".

Z Akademji Umiejętności. Wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli nauki i władz Jego Ekscelencja dr Juljan Dunajewski otworzył doroczne publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności. Prezes Stanisław hr. Tarnowski we wstępnem słowie podkreślił 300-tnią rocznicę zawarcia Unji Breskiej, oraz wspomniał z powodu odsłonięcia tablicy pamiątkowej ś. p. Szujskiego o działalności tego światłego profesora historji polskiej.

Sekretarz Akademji St. Smolka zawiadomił zebranych, że na wczorajszem poufnem zebraniu członkiem czynnym Akademji, mianowany został prof. Karol Olszewski, członkami korespondentami pp. Br. Łoziński, prof. Józef Milewski i prof. Kazimierz Kostanecki. Następnie p. Smolka wspomniał o zmarłych członkach, a mianowicie o prof. Ludwiku Teichmanie, Marcinie Jawornickim, Józefie Oettingerze, Feliksie Szlachtowskim i Michale Zieleniewskim.

Niedobory kasowe Akademji w tym roku wyrównane zostały, dzięki zwiększonej subwencji rządu o 4.000 złr. Zapis ś. p. Kmity zrealizowano. Połowę oddano na Cieszyn, według woli testatora, drugą połowę (15.000 złr.) stanowi kapitał, z którego odsetki pójdą na wydawnictwa prac z dziedziny historji ojczystej. W ubiegłym roku Akademja wydała 16 tomów, pod prasą jest 22. Z końcem bieżącego roku upływa lat 25 istnienia Akademji Umiejętności.

Poważny i pięknie napisany odczyt Najprz. ks. biskupa Edwarda Likowskiego z Poznania o stanowisku księcia Ostrogskiego wobec Unji Brzeskiej wywołał huragan oklasków.

W końcu posiedzenia sekretarz Akademji p. Smolka ogłosił 9 konkursów: im. Kopernika, im. Niemcewicza, im. Lindego, im. Majera, z zapisu ś. p. biskupa A. Krasińskiego, ś. p. biskupa Jakubowskiego, Jana Augustynowicza i dwa z zapisu ś. p. Kretkowskiego.

Nagród Akademja przyznała dwie: prof. i rektorowi Uniwersytetu lwowskiego Oswaldowi Balcerowi za dzieło „Geneologja Piastów" i prof. Wojciechowi Gersonowi za całą działalność artystyczną. Obie powyższe nagrody pochodzą z zapisu ś. p. Barczewskiego.

Na posiedzeniu Koła krakowskiego nauczycieli szkół wyższych, dnia 9 maja przyszła pod obrady sprawa nauki literatury ojczystej w szkołach średnich. Referent prof. Roman Zawiliński, rozważywszy wszechstronnie wartość wychowawczą historji literatury, doszedł do wniosku, że ma ona za mało pierwiastków kształcących młodzieńca, natomiast obciąża pamięć szeregiem nazw, tytułów, i dat, niemogących dać umysłowi pokarmu. Zdanie to popierał orzeczeniami znakomitych pedagogów i planów szkolnych niemieckich i austrjackich. Wykazawszy sprzeczność w planie a instrukcją do nauki języka polskiego w klasach wyższych szkół średnich, twierdził zgodnie z powyższemi swemi wywodami, że tylko lektura całych dzieł poetycznych i prozaicznych pod kierunkiem nauczyciela, da młodzieży to, czego od literatury wymagamy, t. j. zrozumienie wielkich idei, poznanie artystycznej formy i wzoru stylu i pisania. Dopiero na tle możliwie najrozleglejszej lektury, należałoby osnuć rys historsji literatury w klasie najwyższej, aby poznane szczegóły uporządkować i w historyczne ująć następstwo.

W myśl swoich wywodów przedłożył prof. Zawiliński następujące tezy: Koło krakowskie uważa za rzecz konieczną: 1) aby przedmiotem nauki literatury ojczystej w trzech najwyższych klasach szkół średnich była lektura arcydzieł literatury ojczystej w całości a nie w wyjątkach lub streszczeniu, z uwzględnieniem ich wartości etycznej i estetycznej na tle objaśnień historyczno-literackich; 2) aby dopiero w klasie najwyższej podano uczniom z pomocą treściwego i metodycznego podręcznika przegląd historyczny literatury czterech ostatnich stuleci, na podstawie i z szczególnem uwzględnieniem dokonanej lektury. Nad referatem, przyjętym przeciągłemi oklaskami i głośnemi brawami, rozwinęła się długa i bardzo ożywiona dyskusja, po której uchwalono rezolucje referenta w brzmieniu przez niego proponowanem prawie jednomyślnie. Sprawa ta, która nauczycielstwu naszemu oddawna leżała na sercu, przyjdzie pod obrady tegorocznego walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie.

Wydział Tow. opieki nad uwolnionymi więźniami odbył posiedzenie d. 13 b. m. o g. 6 wieczorem dla ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrany został p. radca dworu i nadprokurator Szymonowicz, zastępcą przewodniczącego wiceprezydent miasta dr Pieniążek, sekretarzem prof. dr Rosenblat, skarbnikiem p. radca sądowy Gebułtowski. W skład dyrekcji weszli: ks. kanonik Spis, dr Markiewicz, prof. Tomaszkiewicz i prof. Graczyński. Po dokonaniu wyborów załatwiono kilka spraw administracyjnych.

Krakowskie Koło filologiczne odbędzie w piątek dnia 15 maja o godzinie 6 wieczorem w „Collegium novum" nr. 41, posiedzenie, na którem prof. Uniw. Jagiell. dr. Adam Miodoński będzie miał odczyt p. t.: „Tło klasyczne Irydjona Krasińskiego".

Podziękowanie. Prezesowa Stow. nauczycielek p. Wanda Żeleńska przesyła wszystkim tym co się przyczynili do uświetnienia obchodu Jachowicza w dniu 8 maja serdeczne podziękowanie.

Odyssea kolarza. Otrzymaliśmy list następujący: Dnia 10 b. m. o godzinie 3 po południu, wjechałem na rowerze w mury Krakowa, mając zamiar minąć gród ten arcypostępowy i udać się do Wieliczki; stało się jednak inaczej. Na ulicy Lubicz, podbiega do mnie policjant i krzyczy „Halt!" Zatrzymuję się i zsiadam.

— A czemu pan nie ma numeru?

— Nie jestem tutejszy, więc numeru nie potrzebuję.

— A skąd pan?

— Ztąd a ztąd.

— A czemu się pan nie meldował w dyrekcji?

— Gdzież, tu na Lubicz miałem się meldować? Wszak jeszcze dyrekcji policji nie minąłem!

— A kiedy pan do Krakowa przyjechał?

— Właśnie teraz wjeżdżam.

— A, no to już nic! — rzekł organ bezpieczeństwa i pozwolił mi udać się dalej.

Dojechałem zaledwie w miejsce, gdzie znajduje się zakład fotograficzny Sebalda. Tu innego rodzaju czekała mię inkwizycja.

Stójkowy krzyczy: „Halt!"

Zsiadam znowu.

— A kajż tabliczka? — zapytuje.

— Nie jestem tutejszy.

— To mię nic nie obchodzi, wy musicie iść ze mną do dyrekcji!

— Nie jestem żaden wy!

— Ano to pan musi pójść ze mną do dyrekcji.

— Ja nie chodzę, ale jeżdzę, a do dyrekcji sam trafię! — odrzekłem i wsiadłszy na rower, udałem się do owej dyrekcji.

Wchodzę i stanąwszy przed urzędnikiem, który właśnie pełnił służbę, oświadczam, że chcę się zameldować, bo jestem na rowerze i nie mogę przez Kraków przejechać.

— A to musi pan mieć legitymację, bo inaczej pana nie przepuszczą.

— Ależ — zauważyłem — jestem zamiejscowym i nie zatrzymuję się nawet wcale w Krakowie, a życzę sobie przejechać po za podgórską rogatkę.

— Na to ja poradzić nie mogę, jedynie dam panu regulamin do odczytania.

W otrzymanym regulaminie znalazłem § 3, który brzmi: „Cykliści zamiejscowi, nie przebywający nad dni 14 w Krakowie, wolni są od dopełnienia formalności § 2, winni jednak zgłosić się do dyrekcji policji, celem otrzymania tymczasowej legitymacji, względnie potwierdzenia legitymacji już posiadanej".

Udałem się więc znowu do owego pana, a wskazując § 3, proszę o wydanie tymczasowej legitymacji, ale na to usłyszałem:

— Proszę pana, ja wydać legitymacii nie mogę, bo je wydaje tylko pan komisarz; proszę się zgłosić po nią w godzinach urzędowych z rana.

— Ależ ja chcę jechać dalej! Chcę tylko Kraków minąć!

— Żeby pan był przed południem przyjechał.....

— Dziękuję! Nie wiedząc jednak o tem, przyjechałem teraz, możeby więc pan był łaskaw dać mi jaką karteczkę lub coś podobnego, abym mógł pojechać dalej nie zaczepiany!

— Nic takiego dać nie mogę!

— W taki sposób dalej jechać niepodobna, bo każdy stójkowy będzie mię ciągnął do dyrekcji.

Na to otrzymałem odpowiedź:

— Ja panu nic poradzić nie mogę, chyba, aby pan posterunki omijał, lub może dałoby się panu jako rower przeprowadzić... Jesteś pan pierwszym przejezdnym, jeszcześmy nie mieli takiego wypadku. Jutro zwrócę na to uwagę, więc może się coś zmieni.

Nie mogłem więc myśleć o dalszej podróży, bo narażać się na ciągłe zatrzymywania nie chciałem.

Podając niniejszy fakt do wiadomości, starałem się opowiedzieć go jak najwierniej celem ostrzeżenia cyklistów obcych, którzy chcieliby przez Kraków przejeżdżać, aby nie narażali się na nieprzyjemności. *Józef Wojnarowski*, nauczyciel w Czulicach, poczta Kocmyrzów.

Jakaś Niemka podobno szwenda się po Krakowie i wyłudza od mieszkańców datki na szkołę ludową niemiecką. O ile ona jest upoważnioną do zbierania składek — o tem nie pisze nasz korespondent. W każdym razie gdyby i miała zezwolenie władz odpowiednich — tuszymy, że w każdym domu polskim propagatorka niemieckiej oświaty, spotka się z odmową. Wszak nam samym tyle szkół ludowych jeszcze potrzeba! Każdy grosz jest niezbędny.

Instruktorem hodowli bydła mianował komitet gal. Tow. gospodarczego p. Grzegorza Głuchowskiego w Kamiennej.

Odezwa. „Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie" zwraca się do wszystkich, którym zależy na tem, aby masy ludu naszego, emigru-

jącego za morze nie przepadły dla narodu, i prosi o nadsyłanie książek najrozmaitszych, jako to: elementarzy i książek szkolnych (choćby w dawnem wydaniu), wydawnictw ludowych, powieści i t. d.

Książki te w miarę ich napływania Towarzystwo posyłać będzie za pośrednictwem wychodźców (transport przeto nie będzie wiele kosztował) do Brazylji, szczególnie do stanu Parana, gdzie, jak wiadomo wychodźtwo nasze liczy się na dziesiątki tysięcy, zaczyna się organizować, ma kilka Towarzystw, czasopismo w Kurytybie, a nawet szkoły polskie.

Wychodźcom naszym wszakże trudno jeszcze o sprowadzanie książek z dalekiej ojczyzny, potrzebują ich zaś tak młodzi uczący się, jak starsi, aby pośród obcych nie zapomnieć dźwięku mowy ojczystej. Obowiązkiem naszym pomódz ziomkom tembardziej ze wiele stosunkowo książek idzie u nas na marne. O takie książki choćby, które inaczej poszłyby na strych lub makulaturę, prosimy bardzo, przedewszystkiem zaś o książki szkolne i ludowe. Nadsyłać prosimy pod adresem: Lwów, ul. Mochnackiego l. 12.

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie, w maju 1896 r.

Zabobon. Pewna dwudziestoletnia dziewczyna w Jezupolu dostała świerzb na całem ciele. Matka owej dziewczyny trapiła się bardzo, jakby córkę wyleczyć, zwłaszcza, że chorobę taiła, by się parobcy o niej nie dowiedzieli. Biedna matka udała się w sekrecie do swojej kumy, która poradziła lekarstwo, ze kto w wielki post lub w wielki czwartek skąpie się rano 3 razy w zimnej wodzie, tego świerzb opuści. Rozmowę tę podsłuchała dziewczyna i czekała nocy jak zbawienia, a kiedy wszyscy już spali, pobiegła do bagna oddalonego od domu o jakie 500 kroków i tam chcąc się wykąpać, utonęła. Zrozpaczona matka opowiedziała ludziom, że córkę zły duch wywołał w nocy i w bagnie utopił.

Łoś w lasach tuturkowickich. Z Uhrynowa piszą: Dnia 7 b. m. ubito w lasach tuturkowickich zbłąkanego łosia, samca dwuletniego. Prawdopodobnie pochodzi on z lasów wołyńskich, z okolic wschodnich Włodzimierza wołyńskiego, gdzie już większe kompleksy lasów się ciągną. Ubity łoś był rosły i ważył 250 kilogramów: odrastające rogi miały 7 centymetrów długości, był raniony w przednią łopatkę prawą.

Z wesela do grobu. Pod tym tytułem donoszą z Berna w Morawji: W dniu 27 kwietnia odbyły się tu zaślubiny baronówny Maly, córki naczelnego prezydenta zarządu krajowego, z urzędnikiem namiestnictwa, baronem Obich-Turnstein. Podczas uczty weselnej nowożeniec uległ naraz tak silnemu niedomaganiu, iż należało go odprowadzić do łóżka. Obecni na weselu dwaj lekarze stwierdzili silne skomplikowane zapalenie płuc, błony sercowej i stawów. Radosna uczta weselna nagły znalazła koniec. Młoda małżonka pospieszyła do chorego małżonka, którego jednak ni poświęcenie, ni sztuka lekarska już ocalić nie potrafiły. Po kilkodniowych cierpieniach nieszczęsny wyzionął ducha. Pogrzeb odbył się w oktawę ślubu.

Z Monachjum nadeszła onegdaj wiadomość telegraficzna do p. Lgockiego, że p. Ludwik Boller, znakomity pejzażysta, który pracował przy Panoramie „Bitwy Racławickiej“, spadł w poniedziałek z najwyższego rusztowania przy malowaniu Panoramy tatrzańskiej. Boller w upadku tym złamał cztery żebra. Ostatnie wiadomości brzmią niepomyślnie dla stanu zdrowia artysty i zachodzi obawa obrażeń wewnętrznych, groźnych dla życia artysty. Ponieważ p. Boller, wraz z p. Janowskim są szefami artystycznymi Panoramy, która ma być wykończoną 1 czerwca, przeto cała końcowa praca, z powodu smutnego wypadku, spada na p. Janowskiego.

Rękopis Kopernika. Czytamy w *Journal des Débats* i w *Soleil*, że pan Adam Ostoja Ostaszewski przedstawił Akademji nauk moralnych i politycznych w Paryżu niewydany rękopis Kopernika, znaleziony w archiwach dóbr rodzinnych p. Ostaszewskiego we Wzdowie. Jest to jedyny dokument, w którym Kopernik mówi o ruchu ziemi. P. Ostaszewski zakończył swój wywód przyjęty oklaskami oświadczeniem, że Polacy niegdyś umieli się tylko bić, dziś umieją także pracować.

Z Litwy dochodzi wiadomość o nowem znęcaniu się nad katolicyzmem. W święta Wielkiej Nocy, podczas procesji w kościele w Kopylu, pomiędzy Nieświeżem a Słuckiem, lud śpiewał pieśni polskie. Policja zdała raport. Ziechał isprawnik i zagroził karą, zakazując wszelkich „zabronionych“ śpiewów. O buntowaniu się katolików modlitwą i pieśnią doniesiono gubernatorowi, ten kazał się księdzu wytłómaczyć, a policji wziąść go pod ścisły osobisty dozór. W chwili, do której sięga doniesienie, sprawa u gubernatora nie była jeszcze roztrzygniętą.

Karety naftowe. Zarząd miejski Petersburga zezwolił na rozpoczęcie prawidłowego ruchu karet o motorach naftowych po głównych ulicach miasta. Za każdą karetę Towarzystwo płacić będzie na rzecz miasta po 24 ruble rocznie.

Nowy sposób reklamy. Pewna firma w Frankfurcie nad Menem ogłasza: „Bezpłatnie każdy z kundmanów otrzymuje od dnia dzisiejszego: zabezpieczenie na życie w wysokości marek 300, które bez żadnych zastrzeżeń wypłacone zostaną jego spadkobiercom. Warunkiem jedynym tylko: zakupi w moim domu za marek 25 czy to gotówką, czy na kredyt“. Lecz nie na tem jeszcze koniec. Ta sama firma każdemu ze stałych klijentów zabezpiecza ruchomości od ognia bezpłatnie.

Komisarz policji mordercą. Kryminalna kronika belgijska, w ostatnich czasach, zaczyna być bardzo głośną. W przeszłym roku, ohydna sprawa trucicielki Joniaux, poruszyła wszystkie umysły. Dziś mamy do zanotowania również sensacyjny i ponury wypadek. W przeszłym tygodniu zamordowano w Brukseli wdowę, panią Herry, i zrabowano 12.000 franków w papierach wartościowych. Zbrodniarze nie mogli rozbić kasy na miejscu i wywieźli ją za rogatki. Mimo najsilniejszych poszukiwań policji, nie natrafiono na ślady morderców. Dopiero, przed dwoma dniami, zgłosił się właściciel kantoru wekslowego Raes i doniósł, że jakieś indywiduum, nazywające się Lefebvre, chciało zmienić papiery wartościowe. — Agenci policyjni: Bauderwer i Renard, pokazali mu cały szereg fotografij. W jednej poznał owego Lefebvre'a. Był to dawny urzędnik policyjny Courtois, który przed kilkoma miesiącami, za sfałszowanie aktu, został wydalony ze służby. W nocy, policja otoczyła jego własną willę, na brukselskiem przedmieściu Boendael i przyaresztowała złoczyńcę. Znaleziono u niego kwity zastawnicze na srebra zrabowane u pani Herry. Dowód oczywisty zbrodni i morderca wyznał całą prawdę.

Był on naczelnikiem bandy rozbójniczej, złożonej z 8 osób. Wraz z nią popełnił w ostatnich dwóch miesiącach, cały szereg morderstw i kradzieży. Należał on także do szajki bandytów, która w pałacu hrabiego Flandrji, skradła brylantów za $1^1/_2$ miljona franków. Żona jego była dawniej pokojówką hrabiny Flandrji i mogła dać wszystkie wskazówki. W ciągu nocy, z środy na czwartek, policja wyłapała wszystkich członków bandy.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Wznowiona wczoraj komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic“ dała sposobność licznie zgromadzonej publiczności podziwiać klasyczną kreację pana Solskiego w roli Dogbery'ego i oklaskiwać pełną brawury i humoru Beatryksę we wzorowej interpretacji pani Siennickiej. Pan Solski i pani Siennicka byli przedmiotem gorących owacyj. Inni artyści, o ile role umieli i mówili tak, że ich zrozumieć można było — dostroili się do udatnej całości. Na wyszczególnienie zasłużyli panowie: Zawadzki, Śliwicki i Roman.

* Paderewski opuścił Amerykę, wywożąc blisko 200.000 dolarów. Ostatnie chwile pobytu swego na ziemi amerykańskiej zaznaczył wielki artysta pięknym czynem, ofiarował bowiem 10.000 dolarów na urządzanie co trzy lata konkursów muzycznych dla kompozytorów amerykańskich bez różnicy wieku lub wyznania.

* W formacie gabinetowym ukazał się w Warszawie album p. n. „Pamiątka z Jasnej Góry“, obejmujący 20 fotografij z celniejszych zabytków w Częstochowie. Album tworzy teczkę z luźnie ułożonemi kartonami. Fotografje wykonane z całą starannością, wybornie odtwarzają klasztor i jego części. Są tu: widoki ogólne, kaplice poszczególne, obraz cudowny Matki Boskiej, widoki kościoła św. Barbary, fotografje pomnika Kordeckiego, refektarza, sali rycerskiej, bibljoteki i t. d. Album wykonał zakład fotograficzny S. Trzcińskiego w Warszawie.

* Korespondent paryski *Now. Wrem.* w tych słowach pisze o świeżo tam wystawionej przeróbce dramatycznej książki Waliszewskiego „Le roman d'une Impératrice“: Dwa lata temu mówiliśmy o książce p. Waliszewskiego: „Le roman d'une Impératrice“. Książka ta, napisana wzorowo, miała rzadkie powodzenie: w krótkim czasie osięgła kilka wydań i została premjowaną przez akademję francuską. Dwóch młodych dramaturgów zrobiło z niej wielki dramat w pięciu aktach i 15 obrazach, dany świeżo w teatrze „Chatelet“. Sztuka ta posiada niemałe zalety literackie i napisaną jest z talentem niewątpliwym. Skomplikowany charakter Katarzyny II, zarysowany trafnie, wypukło i z wielkim taktem, daje pojęcie o roli historycznej tej cesarzowej rosyjskiej. Nie można powiedzieć tegoż samego o postaci Pugaczowa, którego autorowie wyidealizowali na jakiegoś mściciela cierpień ludu, jęczącego w poddaństwie, a, co ważniejsza, na mściciela nie żywiołowego, ale rezonera. Postać ta nabiera skutkiem tego nieodpowiedniego dla niej charakteru melodramatycznego. Autorowie bardzo starannie odtworzyli epokę Katarzyny II, jej dwór, wojsko, położenie ludu. Sztuka z tego powodu jest nieco za rozwlekłą, co stanowi główną jej wadę pod względem scenicznym. Wystawa sztuki pod względem historycznym jak najdokładniejsza: kostjumy, dekoracje, nawet powierzchowność osób działających, skopjowano z rysunków „Historji Katarzyny II“, Bryknera. Rolę cesarzowej gra Tissandier bez zarzutu.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś, we czwartek dnia 14-go b. m. „Książę Indigo“ krotochwila w 4 aktach przez Greneta Dancourta [po raz drugi]. W piątek 15 bm. z powodu próby generalnej z „Czarodziejskiego testamentu“ teatr zamknięty. W sobotę dnia 16-go b. m. „Czarodziejski testament“ widowisko w 14 obrazach z powieści przez Józefa Popławskiego i Stanisława Zawadzkiego z muzyką Seweryna Bersona [nowość]. W niedzielę 17 b. m. „Czarodziejski testament“ [po raz drugi].

HUMOR.

U adwokata.

— Jak stoi, panie mecenas, moja sprawa wie pan... o tę małą omyłkę w podpiszie?

— Dotychczas jeszcze leży...

— Nu, proszę pana mecenasa, niech nna nie leży, bo jak una budże leżała, to ja bndże siedżał.

— Powiadam ci, że moja narzeczona ma wrodzony talent do poezji.

— Po czem to poznałeś?

— Naprzykład ja mowię do niej „motyle“, ona wnet rymuje „ile“, ja „skowronki“, ona „koronki“, ja „kanarek“, ona „złoty zegarek“, ja „Abdul Hamid“, ona „aksamit“, ja „gawęda“, ona „Ostenda“, ja „melancholja“, ona „brylantowa kolja“ i to tak na poczekaniu bez najmniejszego namysłu.

— Pani dobrodziejka też cierpi na zęby?

— Tak, panie, już trzeci ząb będę rwała!

— Ach, droga pani, co ja się wycierpiałem — czy wierzy pani, że przez lat trzydzieści pięć nie było tygodnia, żebym paru zębów nie kazał sobie wyrwać!

— A ileż pan dobrodziej miał tych zębów?

— ...Przyznam się pani, że nie rachowałem!

— Czemu nie było doktora dziś rano! Z pięćdziesiąt razy kichnęłam? Cóżby doktór na to zrobił?

— Powiedziałbym pięćdziesiąt razy na zdrowie.

— Czego tak beczysz?

— O jej! o jej! Nasz duży pies nam zdechł.

— Przecież to znów nie tak straszne nieszczęście!

— Tak, teraz już ani żywa dusza nie zaszczeka, jak złodzieje się zakradną.

— Uspokój się, mój kochany — mówi lekarz — cała twoja choroba jest niczem więcej, tylko skończoną gnuśnością wszystkich członków, wywołana przez zbytnie nadwyrężenie ich skutkiem próżnowania.

Karolek [szlochając]: Ciociu, tata mnie strasznie wybił!

— Uspokój się Karolku, tatuś tak źle nie myślał!

— Dziś jednemu pacjentowi uratowałem życie — mówi jeden lekarz.

— Tak? Czy wpadł w wodę? — drugi pyta.

— Nasze sługi.

— A co w tem zawiniątku? Czyś odrazu rzeczy przywiozła?

— To moje świadectwa!

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 4 tomu III-go powieści „Mała księżniczka“.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 13 maja (w południe). Wczorajszemu zgromadzeniu partji chrześcijańsko-socjalnej przewodniczył prof. Schlesinger. Książę Alojzy Liechtenstein uderzał na partję liberalną, stwierdził, że partja jest najbardziej znienawidzoną frakcją parlamentarną, i że czuć od niej zapach trupi. Rozprawiwszy się z socjalno-demokratycznym obozem, książę skarcił surowo niemieckich narodowców, którzy szerzą waśnie w stronnictwie. Lueger wypowiedział następnie znakomitą mowę, w której oświadczył, że znany komunikat o audjencji odpowiada najzupełniej faktycznemu stanowi rzeczy. O czem zresztą była mowa na audjencji, o tem nie wie nikt i wiedzieć nie może, albowiem ani cesarz ani Lueger nie powiedzieli o tem nikomu. Lueger ganił następnie ostro *Deutsches Volksblatt* za popełniane niedyskrecje. W końcu oświadczył mowca, iż skoro hr. Badeni nazwał go publicznie agitatorem, wypadnie się o to postarać, aby przy nadchodzących wyborach parlamentarnych agitacja chrześcijańsko-socjalna była rzeczywiście świetnie zorganizowana.

Berlin 13 maja (w południe). Powszechne wywołało tu zdziwienie, że poseł niemiecki w Paryżu, hr. Münster, aczkolwiek przybył za dłuższym urlopem do Niemiec, nagle przerwał urlop i powraca do Paryża.

Belgrad 13 maja (w południe). Król stanowczo odrzuca myśl zmiany gabinetu mimo nacisku partji radykalnej i liberalnej. Sprawa rewizji konstytucji pójdzie zatem w odwłokę.

Rzym 13 maja (w południe). Przy dyskusji nad sprawą tajnych funduszów wywiązały się sceny tak gwałtowne, że prezydent musiał dwukrotnie przerywać posiedzenie. Powodem zajść były gwałtowne

wycieczki Imbrianiego przeciwko osobistościom urzędowym i parlamentarnym.

Washington 13 maja (w południe). W Izbie reprezentantów wniesiono rezolucję, wzywającą, aby bezzwłocznie zaprosić wielkie mocarstwa na międzynarodową konferencję monetarną do Washingtonu.

Ateny 15 maja (w południe). Według doniesień z Krety położenie tamtejsze znacznie się pogorszyło. W ostatnich dniach zaszło mnóstwo morderstw. Mówią o tem, że ma być ogłoszony stan oblężenia. Jeżeli do tego przyjdzie, powstanie na całej wyspie wybuchnie. Chrześcijańscy deputowani Krety zamierzają wnieść podanie bezpośrednio do sułtana, aby zwołał reprezentację ludu i zaprowadził konieczne reformy.

Ciało konsularne zaprotestowało przeciwko odroczeniu prac narodowego zgromadzenia. Odwołanie jeneralnego gubernatora Turkhana baszy nastąpi zapewne w tych dniach. Następcą jego będzie Abdul Kerim basza.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 14 maja (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza zwołanie do Budapesztu delegacyj na dzień 30-go maja.

Przybył tu wczoraj bar. Banffy, konferował przedpołudniem z Badenim, popołudniu zaś przez półtorej godziny z Gołuchowskim, wieczorem odjechał do Budapesztu.

Wiedeń 14 maja (rano). Wczoraj przed południem tłum chrześcijańskich studentów zorganizował imponującą manifestację przed uniwersytetem. Wznoszono z zapałem okrzyk *Pereat milenium*! Popołudniu przyszło do gwałtownych scen w politechnice. Na pełnem zgromadzeniu techników rektor Kick przyjęty został okrzykami: Pfuj! — co dało powód do burzliwych zajść.

Wiedeń 14 maja (rano). Sekretarz legacji hr. Wiśniewski otrzymał tytuł radcy legacyjnego.

Paryż 14 maja (rano). Krążą tu pogłoski, że Włochy zawarły już z Menelikiem stanowczy pokój.

Berlin 14 maja (rano). *Köln. Ztg* donosi z niemieckiej Afryki: Położenie utrudnione zostało niezmiernie i staje się wprost groźnem wobec tego, że brak telegraficznych połączeń. Co się stało po dniu 1 kwietnia, zupełnie niewiadomo. *Köln. Ztg* wzywa rząd, aby wysłał znaczne posiłki do południowo-zachodniej Afryki.

Zofja 14 maja (rano). Książę Ferdynand wyjeżdża do Moskwy w dniu 14 maja.

Shanghai 14 maja (rano). Angielsko-pretestancka misja i Kjangyin stała się ofiarą napadu. Budynek spalono. Misjonarze ratowali się ucieczką.

Captown 14 maja (rano). W parlamencie Kolonji Przylądka zażądano odjęcia albo zmiany przywilejów Chartered Company, która wraz z Rhodesem jest sprawczynią wszelkich nieszczęść kolonji.

Kolumna pułkownika Beala pobiła w dniu 9 maja na wyżynach Gwelo powstańców matabelskich.

Parlament wiedeński.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 14 maja (rano). Wskutek pisemnego wezwania deputowanych: Chotkowskiego, Kopycińskiego, Pastora, Potoczka i Hofmokla w celu zajęcia stanowiska wobec wniosku Kaizla w sprawie żądania, aby opusty przy podatkach gruntowych udzielane były tylko tym posiadaczom gruntów, którzy mają katastralnego dochodu poniżej 1000 złr., zwołał wczoraj p. Zaleski posiedzenie Koła polskiego. Wymienieni deputowani oświadczyli się za wnioskiem Kaizla, co w Kole wywołało wielką burzę i dało powód do bardzo burzliwej sceny, poczem uchwalono znowu poufność obrad. Bliższych szczegółów ciekawej dyskusji podać zatem nie można.

Wiedeń 14 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. wniesiono sprawozdanie komisji dla przywilejów o ustawie o patentach; oraz sprawozdanie komisji dla nietykalności poselskiej, które wskutek żądania sądu powiatowego we Fünfhaus wnosi, aby Izba zezwoliła na sądowe ściganie dep. Schneidera w sprawie o obrazę honoru.

W dalszym ciągu rozpraw nad artykułami 4 do 12 reformy podatkowej, oświadczył się Dipauli przeciw wnioskowi Kaizla, który dotknąłby także włościan, albowiem czysty dochód katastralny 500 do 1000 złr. zdarza się także u chłopów. Mowca dodaje, że będzie głosował za ustawą.

Dep. Herold zwraca się przeciw wywodom poprzednika i oświadcza, że cały klub jego, złożony przeważnie z przedstawicieli ludu wiejskiego, będzie głosował za wnioskiem Kaizla. Mowca powiada, że twierdzenie ministra skarbu, jakoby Czechy miały osięgnąć z reformy podatkowej znaczniejsze korzyści, jest mylne, albowiem nawet po przyjęciu wniosku Abrahamowicza Czechy źle na tej reformie wyjdą. Wskutek uwolnienia osobistego podatku dochodowego od dodatków krajowych poniosą znowu szkodę finanse pojedynczych krajów, albowiem ten podatek, mający warunki rozszerzania się, jest jedynym, z którego finanse krajowe mogłyby mieć jakiś dochód.

Następnie zabierali głos minister Biliński i dep. Lueger. Ukończono następnie obrady nad tą częścią ustawy wprowadzonej do podatku osobisto-dochodowego, która zawiera plan finansowy. Pozostała część ustawy będzie jutro załatwiona. W poniedziałek rozpocznie się dyskusja nad projektem ustawy w sprawie rewizji podatku katastru gruntowego.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono artykuły 4 i 5 bez zmiany według wniosku komisji; art. 6 i 7 według wniosków Abrahamowicza. Wnioski do art. 8 Königa i Kaizla zostały odrzucone; wniosek Kaizla w imiennem głosowaniu 116 głosami przeciwko 79. Art. 8 uchwalony został według wniosków Abrahamowicza z dodatkami Herolda. Podobnież uchwalono § 9; wszystkie wnioski zmian odrzucono. Art. 10 uchwalono według wniosku Abrahamowicza; wniosek Herolda o przekazanie wszystkich nadwyżek krajom koronnym odrzucono. Art. 11 i 12 uchwalono według wniosków komisji, poczem dyskusję przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 14 maja. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 354·— Anglobanki 158·— ; Länderbank 246·75; Staatsbahny 350·25; Lombardy 95·62; Renta majowa 101·35; Renta koronowa węgierska 99·12; Alpiny 80·10; Tureckie 57·70.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 12 *maja*.

Dotychczasowy stan powietrza nie jest dla zasiewów sprzyjający, gdyż z powodu zimna wegetacja opóźnia się, a w niektórych okolicach, z powodu słoty, nie pokończono jeszcze robót około zasiewów wiosennych.

Gdy jednak zapasy starego zboża są jeszcze dostateczne, a odbyt na mąkę wcale się nie ożywia, handel zbożowy obraca się, jak przedtem, w ciasnych bardzo granicach i ceny nietylko się nie podnoszą, ale nawet, jak co do żyta, ponownie nieco się obniżyły.

Płacono pszenicę: białą 7·60 do 7·85; czerwoną 7·50 do 7·75 złr.; żółtą 7·45 do 7·75 złr.; żyto 6·60 do 6·85 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na paszę 5·40 do 5·70 złr.; owies 5·90 do 6·30 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak ·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń, *d.* 13 *maja*.

Zboże za 100 klg.: pszenica na wiosnę ·—— ·—, na jesień od 7·13 do 7·14 żyto na wiosnę 6·68—6·69, na jesień od 6·19 do 6·20 owies na wiosnę 6·70—6·71, kukurydza na lipiec—sierpień ·—— ·—, rzepak na styczeń—luty —·———·—, rzepak na jesień 10·65—10·75. Pszenica maj-czerwiec 7·06—7·07, żyto na maj czerwiec 6·56—6·57.

Cukier za 100 klg.: surowy 88% wydat. w Aussig 16·02½ do 16·07½ loco Ołomuniec od 15·10 do 15·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·10 do 15·20. — Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·50—36·—. — II. od 35.25 do 35·75. Kostki I. od 36·50—37·—. Kostki II. 36·25—36·75.

Spirytus: 15·20—15·30.

Nafta za 100 klg.: kankaska raf. bez beczki loco Trjest transito od 5·00—5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 17·— do 17·25, przeźroczysta 17·50—18·—, cesarska 18·——18·25. amerykańska 22·——22·25.

Tłuszcze za 100 klgr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 52·50 do 53·—, słonina biała bez opakowania od 48·— do 48·50. Łój od 26·50 do 27·—.

Targ na nierogaciznę. Spęd 8028 sztuk. Płacono prima po 42—43, średnie po 40—41, lekkie po 34—39, prosięta od 32—40 ct. za kilogram żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Koszernemu organowi z pod Pijarów w Krakowie. Że żydzi nie wierzą w ideje, w przekonania, w sumienie, że wszystko mają na sprzedaż, bo wszystkiem handlują, to rzecz powszechnie wiadoma, więc też nie dziwimy się wcale, że i aspani, jako wierna żydów sojusznica a krzewicielka ich cywilizacji posądzasz nas o chęć „handlowania antysemickiemi nowościami". Jakże cudownie brzmi ten frazes w twoich koszernych acz bezzębnych ustach! Nas kraj — dzięki Bogu — tak już ocenia, jak na to zasłużyliśmy sobie pracą uczciwą, nie biorąc za nią ani łapówek, ani nie puszczając bezwstydnie akcyj po 100 guldenów, które były operacją gorszą, niż żebraniną, bo prostem szalbierstwem; — kraj wie również, że aspani zarządziłaś już oddawna po cenach zniżonych wyprzedaż żydowskiej starzyzny, co lada dzień skończy się likwidacją. To, co ks. Liechtenstein powiedział onegdaj stronnictwu liberalnemu, my dziś tobie powtarzamy: Cuchniesz trupem!

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Dr Wł. Abrahamowicz ze Lwowa, E. ks. Sanguszko ze Lwowa, A. Strzalecki z Warszawy, A. W. Blikle z Warszawy, E. Trebbin z Wiednia, M. Jaeger z Wiednia, T. Pilat ze Lwowa.

Hotel Saski. W. Prussnigg z Wadowic, E. Schwarz z Wiednia, dr W. Kętrzyński ze Lwowa, dr A. Kalina ze Lwowa, H. Silgradt z Darmstatu, dr O. Balzer ze Lwowa, K. Wątrowska z Biały, W. Ochenkowski ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. Br. Schuldes z Berna mor., J. Lipiński ze Stopnik, W. Zembrzuski z Król. Pol., J. Frauenzowicz z Dukszty, St. Siecheń z Warszawy, T. Wyganowski z Zbylczyc.

Hotel pod Różą. Abdul-Kerim ze Lwowa, K. Bohdanowicz ze Lwowa, B. Fibich z Mielc, P. Kalita ze Lwowa, dr J. Głuchowski ze Lwowa, J. Stella z Wiednia, F. Aleksandrowicz z Joroanowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13-go maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 30	Losy tureckie	57 20
Renta austr. srebrna	101 15	Anglobank	158 50
Renta austr. 4% złota	122 55	Union	293 50
Renta austr. 4% koronowa	101 20	Bankverein	139 25
4% „ „ złota	122 40	Akcje Länderbank	246 25
4% Renta węg. kor.	99 —	„ „ lwowsko-czerniow.	292 50
Akcje banku au.-w.	948 —	„ „ połudn.	95 75
„ kredytowe	354 25	Elbenthal	275 50
Londyn vista	120 20	Nordbahn	3400
Marki	58 80	Staatsbahn	351 00
Napoleony	9 54	Alpin	79 80
Włoskie banknoty	44 45	Akcje tytoniowe	179 00
Dukaty	5 65	Ruble	127 50
Losy prem. węg.	157 25		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 13-go maja.

Banknoty austr.	170 —	4% Listy likw. pol.	67 40
Krótki Wiedeń	169 90	Renta włoska	86 10
Banknoty ros.	216 85	Akcje austr. kred.	222 12
Listy zast. pols.	216 75	Ultimo ruble	216 75

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Podziękowanie.

Wszystkim przezacnym osobom mianowicie: Przełożonym c. k. urzędu poczty i telegrafu, Kolegom i Koleżankom ś. p. Jadwigi Siekierskiej jakoteż Wielebnemu Duchowieństwu, składamy za Ich współczucie i względy okazane rodzinie zmarłej: Serdeczne Bóg zapłać. *Rodzina.*

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 637

Stajnia na 5 koni, od lipca, Wielopole 4.

Suteryna na skład lub mieszkanie, zaraz. Karmelicka 29.

Sklep z wystawą, pracownią i 2 pokoje z kuchnią, part. zaraz. Franciszkańska 1.

4 piwnice i skład, zaraz Bracka 10.

Pokoje z meblami zaraz: Studencka 8, II p. Gertrudy 7, II p. Gołębia, 16 II p. Krupnicza 13 parter. Sławkowska 6, II p. św. Krzyża 11 I p. Basztowa 9, III p. Długa 37 II p. Karmelicka 41, II p.

Pokoje bez mebli zaraz: Ul. Sławkowska Nr. 6 I piętro. Mikołajska 2, I p. Czysta 9, I p. Arjańska 4 part. Gertrudy 18 parter. Pawia 8 III ptr. Rynek 34 III p. Grodzka 36 I ptr. Sebastjana 12. II ptr. Grodzka 31, II ptr. Garbarska 5, II ptr. Słowiańska 2 III p.

Pokój z kuchnią: Sebastjana 4 parter zaraz. Wolska 26, III ptr. zaraz.

2 pokoje, przedp. z kuchnią: Szlak 45, I piętro zaraz. Sławkowska 22, I ptr. od lipca. Krupnicza 9, I p. od lipca. Basztowa 4. II ptr. zaraz. nad Rudawą 4. I ptr. zaraz. Starowiślna 14 III p. zaraz. Grodzka 32, I ptr. zaraz. Karmelicka 41 II p. zaraz. Słowiańska 2, I ptr. zaraz. Karmelicka 55, I ptr. zaraz.

3 pokoje, przedp., kuchnia: Gertrudy 7, II ptr. od lipca. Senacka 9. III p. od czerwca. Batorego 22, II p. od lipca. Rynek 29 II p. od lipca. Lubicz 7, parter od czerwca. Karmelicka 55 I p. od czerwca. Pawia 4, I. ptr. zaraz. Podzamcze 3, II ptr. od lipca. Batorego 24, part. od lipca. Zwierzyniecka 34 I ptr. zaraz. Pędzichów 10, II p. zaraz. Sobieskiego 17 part. zaraz. Smoleńsk 10, part. zaraz. Wolska 30, parter zaraz. Wolska 26, parter, II i III ptr. zaraz. Grodzka 32, I piętro zaraz.

4 pokoje, przedp., kuchnia: Loretańska 8. II p. od lipca. Wiślna 9, I p. od lipca. Kolejowa 2, II p. od czerwca. Wolska 3, I p. od lipca. Karmelicka 36, I piętro od lipca. Zielona 9, I p. zaraz. Wolska 19, part. zaraz. Krzywa 3, II p. zaraz. Arjańska 4. part. zaraz. Czysta 1, I i II ptr. od czerwca i od lipca. Wielopole 10, I p. zaraz. Rynek 11 II p. zaraz. Jagiellońska 7, I p. zaraz. Zwierzyniecka 9, II p. zaraz. Lenartowicza 6, I p. zaraz. Bernadyńska 8, I i II ptr. zaraz. Starowiślna 21, I ptr. zaraz. Słowiańska 2, II p. zaraz. Smoleńsk 10, part. zaraz. Garncarska 3, part. zaraz.

5 pokoi, przedp., kuchnia: Karmelicka 44, part. zaraz. Kapucyńska 7, I p. zaraz. Kolejowa 3, parter zaraz. Smoleńsk 10, I p. zaraz.

6 pokoi, przedp., kuchnia: Karmelicka 31, I p. od lipca. Rynek 7, II p. od 15 maja. Siemiradzkiego 2, I p. od lipca. Sebastjana 12. I p. od lipca. Garbarska 5, I p. od lipca. Kolejowa 8, parter od lipca. Anny 3, part. od lipca.

7 pokoi, przedp., kuchnia: Sebastjana 6. I p. od lipca. Szpitalna 28, I p. od lipca. Rynek 22, I p. od lipca. Straszewskiego 2, I p. od lipca. św. Anny 3, III p. zaraz.

8 pokoi, przedp., kuchnia: św. Gertrudy 8, I. p. od lipca. Sw. Jana 20, I p. od lipca. Studencka 8, III p. od lipca. Dębniki 15. I p. od lipca.

25 ubikacji, 4 suteryny 6 piwnic, tj. cały dom piętrowy w dużym ogrodzie, razem lub podzielone, od lipca, Krupnicza 27.

2, 3, 4, lub **5** pokoi, przedp. i kuchnia: **pięknie umeblowane,** tylko na sezon letni, nad Rudawą 4, I p. Krupnicza 13 part. Basztowa 9. I p. Gertrudy 7, II p. Karmelicka 55, I p.

Mieszkania z ogrodem: Dębniki 76, wieś Zwierzyniec 38, willa „Lipka“ nad Wisłą na Zwierzyńcu, Prądnik Biały 7 i 11.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, **Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką** *Rynek gł. L. 26*

Wypłaca 10% dywidendy za rok 1895

Przyjmuje dalszą subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

MAGAZYN TOWARZYSTWA POLECA 868 32 0

Płótna Koreżyńskie i zagraniczne,
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kreteny, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona **SPRZEDAŻ NA RATY** przy odpowiedniej gwarancji.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Czwartek dnia 14-go Maja b. r.

I. Chłodnik litewski / Rosół z pulpetami / Consomme Royale

II. Łosoś á la Cardinal / Winegrette / Jajka z szparagami / Szt. mięsa sos chrzanowy

III. Kurczę z rożna / Polędwica garnirowana / Ragout baranie / Filety ciel. à la Richeleau

IV. Babki z Cremem / Szparagi z masłem / Galaretka Pączowa / Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.

Cenniki przesyła się franco. 1265

Masło deserowe codzień świeże. **Serki śmietankowe. Masło kuchenne** bardzo dobre

1324 4 8

dostać można po umiarkowanych cenach w sklepie spożywczym

MARJI MADEJSKIEJ,

Kraków ul. Sienna, obok Jatek, przyjmuje zamówienia zamiejscowe.

Wrażenie sprawia



zadziwiający skutek **Dra med. A. RIXA oryginalnej pasty POMPADOUR,**

zdumiewająco pewny skutek w popękanej, szorstkiej i porysowanej skórze, swędzeniu i czerwoności, cera staje się lśniąco białą i czystą, skóra jak aksamit miękką i młodociano świeżą. Wszystkie panie i panowie używający codzień pastę Pompadour zwracają na siebie uwagę z powodu nadzwyczaj pięknej płci. Piegi, plamy wątrobiane, stłuszczenia, wypryski, wszelka nieczystość na rękach lub twarzy, znikają za poręczeniem w przeciągu 14 dni, a jeżeli skutek nie nastąpi, zwraca się pieniądze — przez używanie należy się o tem przekonać. Staranne pielęgnowanie skóry nie jest próżnością, lecz wskazówką dobrego tonu.

Cena słoika 1 złr. 50 ct., także mleko Pompadour zamiast pudru do używania. mocno tkwi, słynne w świecie, 1 złr. 50 ct., mydło Pompadour na szorstkie ręce, pudełko 3 szt. 90 ct., puder Pompadour 1 złr. 25 ct.

Główny skład wyrobów Dra Rixa **Wilh. Rix. Dr. Wtwe Söhne, Wien, II., Praterstrasse 16,** I. St. Rix-Hof i u aptekarzy. 1229 0

Dom handlowy i exportowy

Dyonizy Kośnierski,

1177 **Wiedeń** 8 10

IX. Lichtensteinstrasse 32/34.

Młody pomocnik

galanteryjny, **poszukuje zaraz posady.** Łaskawe zgłoszenia pod: „B. D.“ poste restante Jarosław. 1323 4 6

Restauracyą w „Hotelu Narodowym“

objąłem i polepszyłem

polecam przeto Szanownej P. T. Publiczności: **wyśmienitą kuchnię, przekąski zimne i ciepłe, jakoteż wódki, likiery i wina tak krajowe jak i zagraniczne, piwo okocimskie.**

Obiady po 50 centów / Abonament á 40 ct. } trzy dania i desert.

z pełnym szacunkiem

1302 4 7 **Karol Konopka.**

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

---

30 par dubeltowych

używanych, oszklonych

OKIEN

po 5 złr. w hotelu pod Różą

do sprzedania. 1341 3—3

W wszelkich chorobach podejmuje się od dawnych lat **pielęgnacji** praktycznej chorych **Marja Kieress,** ul. Retoryka 13. 1325 4 6

!!Najtaniej!!

!i najdogodniej!

abonuje się

wszelkie dzienniki i czasopisma

w Głównej Ajencji **Hopcasa i Salomonowej,** Kraków, Plac Marjacki l. 2 (przedłużenie linji A—B ku ulicy Szpitalnej). 786

!Przyjmujemy inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism, po cenach umiarkowanych!

!Pojedyncza sprzedaż dzienników.

Wiedeń—Hetzendorf, kwiecień 1896 r.

Ażeby moim długoletnim Odbiorcom ułatwić nabywanie moich

BURSZTYNOWO OLEJNYCH FARB LAKOWYCH

do zapuszczania samemu sobie podłóg miękich

urządziłem **SKŁAD** tych uznanych i pożądanych fabrykatów **W KRAKOWIE**

u Panów Reim & Friedrich

gdzie po tych samych cenach, jak wprost odemnie, towar mieć można — i wzory tamże bezpłatnie otrzymać 967

Hetzendorfska fabryka Lakierów i Farb O. FRITZE.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

do l. 16324/1896.

Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. Dyrekcja ruchu zamierza rozdać w drodze ofert **dostawę węgla mineralnego,** a mianowicie 17.000 ton węgla dla lokomotyw pociągów osobowych, tudzież 3000 ton węgla wyborowego dla lokomotyw pociągów pospiesznych, na czas od 1 stycznia 1897 do końca grudnia 1897. W razie korzystnych ofert, zastrzega sobie c. k. Dyrekcja ruchu prawo zawarcia umowy na okres trzyletni, t. j. od 1-go stycznia 1897 do końca grudnia 1899. Oferty mogą opiewać jedynie na węgiel lepszej jakości, to jest taki, którego 1 kilogram wyparowuje przynajmniej 6 kilogramów wody. W myśl szczegółowych warunków dostawy należy podać w ofercie stosunek sortowania pod względem wielkości kawałków. Dotyczące ogólne i szczegółowe warunki dostawy, na podstawie których mają być wniesione oferty, można otrzymać u podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu.

Oferty należycie ostemplowane i zapieczętowane. należy nadesłać do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu, najpóźniej **do dnia 15-go czerwca br.** do godziny 12-ej w południe, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert o godzinie 1-ej po południu, odmiennie do postanowień art. 4-go ogólnych warunków dostawy wniesione oferty zobowiązują oferentów włącznie do 31-go sierpnia br.

Jako miejsce dostawy należy podać w ofercie którąkolwiek stację c. k. kolei państwowych z wyjątkiem kolei dalmatyńskich.

Kraków, dnia 15-go maja 1896.

1366 1 **C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie.**

Mieszkania do wynajęcia

1279 **zaraz:** 6 6

Ul. Krowederska Nr. 151 (w uliczce)

1. sklep z przybocznemi pokojami na szynk lub kawiarnię,
2. stajnia na 3 konie i wozownia,
3. różne drobne mieszkania po 1 i 2 pokoje.

Ul. Pawia Nr. 6 zaraz: III ptr. 3 pokoje kuchnia,
od 1 czerwca: I piętro 2 pokoje i kuchnia,
II. piętro 3 pokoje kuchnia,

Ulica Radziwiłłowska Nr. 14.
od 1 czerwca b. r.
1 pokój i kuchnia II. piętro.

Ulica Radziwiłłowska Nr. 19.
od 1 lipca b. r.
I. i II. piętro po 4-ry pokoje z przynależytościami (mieszkanie pańskie).

Wiadomość u stróżów domów.

Praktykant 1123

z ukończoną 2 kl. gimnazjalną lub realną. **znajdzie umieszczenie w** handlu korzennym **W. Konopnickiego,** Kraków ul. Długa Nr. 33.

Rower

używany, poduszkowy, w bardzo dobrym stanie, dla 15—16 letniego chłopca, bardzo tanio **do sprzedania** w handlu **Józefa Iwanickiego** następcy, Rynek L. 25. 1255 2 1

Zarząd dóbr w Baranowie, **ma do sprzedaży** 1307

8 Buhajków,

do rozpłodu zdolnych, w wieku od 8 miesięcy do $1^1/_2$ roku, półkrwi Oldenburgskiej. 3-5

Majątek

ziemski,

w powiecie Jasielskim, z terenem naftowym, 260 mórg obszaru, z tego 108 lasu. 15 m. łąk bardzo dobrych, 137 m. roli dobrze zagospodarowanej, budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny nowy, z wolnej ręki

1305 4 0

do sprzedania

Wiadomość w Adm. Gł. Narodu.

Zarząd dóbr Ryglice,

ma **600 M. C.**

KARTOFLI

na sprzedaż.

Zgłosić się do Zarządu dóbr Ryglice. 1299 5—5

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1268

vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

OGŁOSZENIE.

W niedzielę dnia 17 maja 1896 o godz. 2½ po południu
odbędzie się
w sali parterowej w hotelu pod „Czarnym Orłem“ w Białej

Ogólne Zgromadzenie

STOWARZYSZENIA POŻYCZKOWEGO i OSZCZĘDNOŚCI
„Wzajemna Pomoc“ w Białej

na które Rada nadzorcza P. T. Członków swych zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego nadzwyczajnego zgromadzenia.
2. Podanie do wiadomości o zatwierdzeniu zmiany statutów i zmiany firmy.
3. Liczbozdanie Dyrekcji za rok 1895.
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek tejże o zatwierdzenie zamknięcia rachunków za rok 1895.
5. Wniosek ze strony Rady nadzorczej co do pokrycia strat z okresu działalności poprzedniej Dyrekcji.
6. Zatwierdzenie wyboru dwóch członków Dyrekcji i 3 zastępców członków Dyrekcji.
7. Uzupełniający wybór Rady nadzorczej w myśl §. 49 statutu.
8. Wybór Komisji rewizyjnej na r. 1896.
9. Wnioski członków.

Biała dnia 15 kwietnia 1896.

RADA NADZORCZA: 3—3 1164

Ks. Wł. Adamczewski, prezes. Ks. J. Markuzel, sekretarz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.